Ner 185. Kraków, Piątek 17 Sierpnia 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 18 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie


## Przegląd polityczny.

**Kraków** 16 sierpnia.

Sprawa napisów na rogach pragskich ulic wstępuje w nowe stadyum. Rząd odrzucił cztery zażalenia, wystosowane w tej sprawie na jego ręce przez pragską Radę miejską. Odnośne rozporządzenie rządowe zatwierdzają we wszystkich punktach motywy zarządzeń namiestnictwa w Pradze; zaznaczają również, że pragska Rada miejska w niestosowny sposób korzysta z przysługującego jej prawa zażaleń przeciwko postępowaniu przełożonej władzy i że minister spraw wewnętrznych musi z całą stanowczością odeprzeć zarzut, jakoby namiestnictwo lub namiestnik postąpili sobie bezprawnie. Rada miejska Pragi uchwaliła reskrypty ministeryalne przekazać sekcyi prawnej, która ma zadecydować, czy gmina powinna korzystać obecnie z prawa zwrócenia się do trybunału administracyjnego.

W berlińskich dobrze poinformowanych kołach obiegają pogłoski, że król Aleksander serbski jeszcze w ciągu bieżącego roku odwiedzi cesarza niemieckiego w Berlinie. Młody król obecnie powrócił z Niszu do Belgradu, gdzie prawdopodobnie znowu się będzie musiał zająć załatwieniem częściowego przesilenia gabinetowego. Utrzymują bowiem w Belgradzie, że już w najbliższych dniach nastąpi dymisya ministra handlu Jovanowicza i ministra sprawiedliwości Andonowicza.

W pierwszych dniach października odbędzie się w Nantes najbliższy kongres francuskiej partyi robotniczej. Przedmiotem obrad będzie „socyalizm agrarny.“ Program ogłoszony przed kilku dniami, obejmuje następujące kwestye: 1. Własność włościańska i ewolucya ekonomiczna. 2. Nędza rolników i projekty naprawy, proponowane przez rząd kapitalistyczny. 3. Organizacya propagandy wśród ludności wiejskiej. — W sprawie przyszłego kongresu przeprowadził jeden ze współpracowników dziennika *Matin* interesujący interwiew ze znanym socyalistycznym posłem Jaurès'em. Rozmowa, rzucająca nader charakterystyczne światło na agitacyę socyalistyczną, wywołała w prasie umiarkowanej ostrą i zasłużoną krytykę. Deputowany Jaurès twierdzi, że burżuazyjna rzeczpospolita nie uczyniła nic dla ludności wiejskiej. Włościanin jest obciążony podatkami, grabiony przez lichwę i spekulacyę. Żyje w nędzy na skrawku ziemi, którego jest nominalnym właścicielem. Znane jest zdanie La Bruyèra o chłopie-rolniku, że jest to *l'animal à figure humaine occupé à gratter la terre.* Jeżli za czasów La Bruyèra było to frazesem, obecnie, kiedy na czele rządu stoi p. Dupuy, stało się rzeczywistością. Wszystko zmieni socyalizm. System reform (bliżej nie wyszczególnionych) przywróci rolnikowi dobrobyt; kawałek pola, którego jest właścicielem i który uprawia, zapewni mu słuszny dochód a nadto godziny rozrywki i spoczynku. Oto ideał — zupełnie zresztą burżuazyjny — jaki przedstawiają francuscy socyaliści swoim wiejskim wyborcom. Szkoda tylko — zauważa umiarkowana prasa — że jest on wprost sprzeczny z ideałem, głoszonym przez socyalistów przed wyborcami z miast. Jak pogodzić go z zasadą i podstawą socyalizmu? Jak połączyć rozwój małej własności gruntowej z teoryą kollektywizmu? W jaki sposób giętka doktryna przechodzi szybkie metamorfozy, stosownie do tego, czy pojawia się między murami, czy po za murami? Ale dep. Jaurès uprzedza ten zarzut jak wprawny sofista-agitator. Jeśli chcemy — mówi socyalistyczny przywódca — oddać narodowi produkcyjny kapitał, chcemy tylko dlatego, aby zapewnić rzeczywiście produkt pracy każdemu, kto pracuje. Włościanin-właściciel żyje ze swojej pracy, nie będąc wyzyskiwaczem anij wyzyskiwanym. Mała własność otrzyma tylko bardziej umiejętną organizacyę produkcyi rolnej. Jedno tylko musi zniknąć, mianowicie własność bez pracy, dziesięcina, jaką pobiera kapitalista ziemski od wyrobników i dziennych najmitów.“ — Krytyka, jakkolwiek nie nowa, i końcowe uwagi *Journal des Débats* zasługują na powtórzenie; aktualność ich sięga i po za Francyę: „Posiadać produkt pracy i posiadać ziemię, jako warsztat pracy — nie jest tem samem. Gdzie się zaczyna i gdzie kończy mała własność? Właściciel gruntu, który używa służby, w jaki sposób uniknie zniesławionego miana „kapitalisty ziemskiego.“ Przez subtelność rozumowań przebija jasno fakt, że doktryna gnie się według potrzeb propagandy. Mamy już dwa socyalizmy. Socyalizm wiejski broni własności, którą potępia socyalizm miejski. Jest to podwójna gra, odkrywająca socyalistyczny oportunizm.“

Przed nowymi wyborami do norwegskiego stortingu ogłasza partya konserwatywna program, obejmujący główne punkta sporne skandynawskiej polityki wewnętrznej. „Chcemy — zaznacza program — wolnego i samodzielnego królestwa Norwegii, złączonego z Szwecyą; chcemy zupełnego równouprawnienia w unii, wspólnego ministra spraw zewnętrznych, odpowiedzialnego według konstytucyi przed obu krajami; chcemy pokojowych stosunków z Szwecyą, a nie życzymy sobie, aby kwestya konsulatów była nadużywaną dla wzniecania między obu krajami sporów. Nadto umieszczamy w naszym programie: Poparcie rozwoju rolnictwa i innych gałęzi zarobkowych, odpowiednie ustawodawstwo robotnicze, załatwienie kwestyi ubezpieczenia na wypadek starości lub niezdolności do pracy, zaprowadzenie oszczędności w administracyi państwowej, zniesienie podatków bezpośrednich, prawo głosowania dla nieobecnych marynarzy, ograniczenie dyet poselskich oraz przyznanie królowi prawa rozwiązywania stortingu.“ Ostatni punkt jest prawno politycznie najważniejszy, jako wzmocnienie władzy króla, który obecnie może tylko odmówić sankcyi uchwale, powziętej na dwóch, kolejno po sobie następujących trzechletnich sesyach stortingu. Ustawa, uchwalona na trzech sesyach stortingu, staje się prawomocną, mimo królewskiego *veto*.

## Korespondencya „Czasu“.

**Poznań** 14 sierpnia.

(*) Z dziwną skwapliwością śledzi prasa szowinistyczna niemiecka wszelkie objawy ruchu umysłowego i uczuciowego na wystawie lwowskiej. Nie potrzeba dodawać, że objawy te mocno ją niepokoją, a przynajmniej zaniepokojenie prasa udaje. Wiedzą doskonale anty-polscy politycy, że ani pokój świata, ani potęga Niemiec szwanku z tego nie poniesie, czy ten lub ów mówca wyrazi się mniej lub więcej jaskrawo; ale korzystają oni z tej sposobności, żeby szczuć na Polaków i przemądrzale „ostrzegać“ rząd przed rzekomem schlebianiem aspiracyom polskim. Wysokiemu urzędnikowi, jakim jest naczelny prezes Prus Zachodnich, były minister Gossler, wolno na zjeździe śpiewaków niemieckich mięszać w ostentacyjny sposób politykę nietylko anty-polską, ale i międzynarodową do spraw śpiewackich; lecz gdy się Polacy z dwóch krańców polskiego kraju spotkają uroczyście i świątecznie, już prasa szowinistów niemieckich wymaga, żeby ze sobą mówili tylko o narzędziach rolniczych, a co najwyżej o „dobrodziejstwach“ niemieckiej kultury. Niemieckiemu *Schulvereinowi* wolno daleko poza granicami kordonu Rzeszy zakładać szkoły i ochronki niemieckie; ale jeżeli Polacy między sobą w najniewinniejszy sposób usiłują się popierać narodowo, zaraz to jest politycznym wybrykiem, przeciwko któremu trzeba budzić baczność potęg państwowych. Zarejestrował to wprawdzie usłużny telegraf anty-polski, że podczas bytności młodzieży wielkopolskiej i kilkunastu dam we Lwowie wybitny reprezentant szowinizmu polskiego zaznaczał „lojalność naszą“, ale konsekwencyj odnośnych prasa anty-polska z tego objawu opinii nie starała się wyrozumieć. Bo — skoro Polacy mówią o lojalności i polityce ugodowej, jest to objawem ich „chytrości“, a skoro ulżą sercu swemu jakim mniej lub więcej szowinistycznym frazesem, jest to ich „otwartością“, wymagającą ile możności nowych praw anty-polskich i pełnego powrotu systemu bismarckowskiego. Na szczęście dziś ani wybryki niemieckiego, ani przechwałki polskiego szowinizmu nie wpływają na normowanie rozstrzygających kierunków politycznych. Nie rządzą niemi ani niemieckie *Angstmeiery*, ani polscy zawadyacy i frazesowicze.

Jeszcze pewno niejednokrotnie odezwie się podczas wystawy lwowskiej „otwartość“ polska, bo to przecież doskonała sposobność do popisywania się taniemi przechwałkami, a Niemcy znajdą w tych popisach wdzięczny materyał dla swej także popisowej pielgrzymki do Bismarcka. Ale to wszystko nie wpłynie ani na losy Europy, ani na podniesienie, czy też uszczuplenie naszej obronności narodowej.

Dziś największem niebezpieczeństwem, jakie nam zagraża, jest kryzys agrarna, zaostrzająca się coraz bardziej i przybierająca charakter coraz szerszego *sauve qui peut.* Ubytek ziemi z rąk polskich coraz fatalniej się przedstawia, a niestety uciekają z niej i tacy, którym widmo upadku dopiero zdala zagrażać poczyna, co gorsza i tacy, którzy mieli pretensye przewodniczenia w pracach społeczno-narodowych. Wpływa to niesłychanie demoralizująco na lud, zwłaszcza gdy tacy podupadli, zamiast siąść spokojnie na popiele żalu i skruchy, jeszcze chcieliby się utrzymać na świeczniku. Gorszące wypadki tego rodzaju z dawniejszych czasów już poszły w zapomnienie nad mogiłami. Teraz zdarzył się charakterystyczny w tej mierze wypadek. Ktoś sprzedawszy, jak twierdzą, bez potrzeby majątek Niemcowi, znaczną część swej „patryotycznej“ biblioteki posłał w darze pewnemu Towarzystwu do pobliskiego miasteczka, widocznie w zamiarze „budzenia ducha.“ Spotkała go jednak ta konfuzya, że daru nie przyjęto. Piękny to objaw budzącej się opinii.

W ostatnich latach kupowała komisya kolonizacyjna w przecięciu po 8000 hektarów. W roku bieżącym kupiła już 7 znaczniejszych dóbr, mianowicie Ostrowieczno, Przecław, Brudzewo, Tarnowo, Gwiazdowo, Janowiec i Właścibórz w Prusiech Zachodnich, razem 5272 hektarów, a mianowicie 3005 hektarów od polskich, 2167 hektarów od niemieckich właścicieli. Z tych tylko jeden majątek niemiecki kupiono na subhaście o 100,000 marek niżej taksy ziemstwa kredytowego. Wogóle komisya coraz rzadziej kupuje na subhastach, bo dobra subhastowane najczęściej są bardzo zaniedbane i wymagają bardzo wielkiego nakładu, zwłaszcza, jeżeli parcelacya zwolna tylko postępuje, co nierzadko się zdarza. Wogóle bowiem liczą przeciętnie, że między chwilą kupna a praktycznem rozpoczęciem osadnictwa upływają w najlepszym razie 4 lata. Ztąd też pochodzi, że przez pierwszych 8 lat komisya osadziła dopiero 1387 rodzin, a dwie piąte tych rodzin pochodzą z Księstwa i Prus, zatem nie przysporzyły właściwie żywiołu germanizacyjnego. W niektórych wypadkach kolonizacya idzie stanowczo oporem z powodu lichoty zakupionej ziemi. Znany jest w Prusiech Zachodnich wypadek, że z obszaru 1,500 morgów komisya, z braku nabywców, 500 morgów zalesić postanowiła, ale z zasianych na tym obszarze sosen ani jedna nie zeszła w rzeczywistości. Na papierze zapewne jest inaczej.

Nie wywodzę jednak z takich wypadków żadnej dla nas pociechy. Komisya wiele błędów popełnia i wiele strat przysparza skarbowi; ale jako instytucya polityczna, o straty nie pyta, byle zdążać do celu zamierzonego, a my jej chyba w tej mierze przeszkód stawiać ani nie potrafimy, ani stawiać nie jesteśmy w możności. Wyliczono, że w pierwszych 25 latach swej gospodarki, za każdą cenę komisya osiedli 60,000 głów niemieckich, któreby bez komisyi na pewno wywędrowały do Ameryki. Czy my liczbę tę zrównoważymy przez naszą kolonizacyę? Zapewne, że nie, jeśli instytucye nasze parcelacyjne będą musiały pracować tak ograniczonym jak dotąd kapitałem. Nie pomogą wszelkie braterstwa, jeżeli nie będzie w czynie objawiającej się, coraz ściślejszej solidarności.

Niezadługo wyjedzie stąd druga serya Wielkopolan na wystawę lwowską. Będzie to już poważniejszy zastęp ludzi pracy, kupców; ale zdaje się, że go zamierza „wziąść w swoje ręce“ i przedstawić światu żywioł młodopolski, któremu spać nie pozwalają laury Młodoczechów. Ale i ten żywioł święta ziemia utrzyma, bo prócz frazesów, niczem nie rozporządza. Jak wielka zaś jest potęga nowszych idei politycznych, zrodzonych na gruncie rozumu, dowiodła już piewsza wycieczka do Lwowa, gdzie główny naczelnik tutejszego szowinizmu pod naciskiem ducha czasu, musiał się przyznać aż do „lojalności.“ Nie trudno też było, właśnie między powracającą ze Lwowa młodzieżą, zachwyconą przyjęciem, spotkać się z opinią, że ją niemile raziły wielokrotnie, a jakby na zamówienie wygłaszane przez niepowołanych wykrzykniki szowinistyczne. Młodzież ta jest szczerze polską, ale wie dobrze, że wykrzyknikami nie wypędzi się Moskali itp. Jest przecież tyle innych a daleko skuteczniejszych sposobów „budzenia ducha!“ Ale i to prawda, że najłatwiej krzyczeć i udawać zuchów.

**Petersburg** 13 sierpnia.

(+) Kwestya tworzenia w Rosyi związków rolniczych, poruszona w ministerstwie finansów w r. minionym, zaczyna przybierać formy wyraźniejsze. Omówiono już główne zasady, na jakich związki te mają się opierać, a w jesieni przystąpią do szczegółowego ich opracowania. W tym celu będzie utworzona ankieta pod przewodem towarzysza ministra finansów A. Antonowicza, w skład której wejdą reprezentanci ministerstwa spraw wewnętrznych, rolnictwa i dóbr państwa, finansów i nareszcie samychże rolników. Powodem organizacyi związków rolniczych jest obdłużenie własności ziemskiej i brak obrotowego kapitału u właścicieli. Związki te nie uratują wprawdzie zadłużonych już właścicieli ziemskich, lecz w myśl swej organizacyi pozwolą tym, których konieczność zmusi do zaciągania długów, obchodzić się bez pomocy lichwiarza, a innym wyczekiwać dogodniejszego czasu i lepszych cen dla płodów rolniczych, a przy ich sprzedaży unikać pośredników i komisyonierów; nareszcie bez tychże pośrednictwa nabywać machiny i narzędzia rolnicze i wogóle zaopatrywać się we wszelkie potrzeby. Stosownie do powyższych celów, związki rolnicze będą w części miały charakter stowarzyszeń wzajemnego kredytu, a w części domów zleceń. Jeżeli właścicielowi ziemskiemu przyjdzie płacić ratę bankową, a pieniędzy nie będzie, to zapłaci zań związek; jeżeli będzie potrzebował machin lub narzędzi rolniczych, związek sprowadzi je wprost z fabryki, pomijając składy pośredników handlowych. W razie niskich cen na zboże, właściciel odeszle takowe do składów związku, który szukać będzie rynków i dróg zbytu, zarówno w Rosyi jak i po za jej granicami, będzie miał składy w głównych ogniskach handlu zbożowego, utrzymywał tamże ajentów i t. p. Cechą charakterystyczną projektowanych związków jest usunięcie z nich charakteru stanowego: członkami ich mogą być nietylko właściciele ziemscy pochodzenia szlacheckiego, lecz wogóle każdy właściciel, chociażby najmniejszego kawałka ziemi. Dla zorganizowania podobnych związków i wprowadzenia ich w życie potrzeba oczywiście zasobów pieniężnych, których rolnicy nie posiadają. Inicyatywę przeto w ich organizacyi weźmie na siebie ministeryum finansów, a obowiązkiem wyżej wspomnianej ankiety będzie obmyślić, w jaki sposób rząd ma przyjść związkom z pomocą: czy w formie jednorazowych subsydyów, czy też w formie małoprocentowej lub bezprocentowej pożyczki; nareszcie — co najważniejsza przy obecnym stanie finansów — odszukać źródło finansowe dla niesienia tej pomocy.

Organizacya średnich zakładów naukowo-rolniczych jest obecnie w pełnym toku. Pierwszym zakładem tej kategoryi był instytut rolniczo-leśniczy w Puławach (Nowej Aleksandryi), którego reorganizacyi dokonał zasłużony profesor Dokuczajew. Według tej metody przeprowadzono już reformę akademii rolniczej petrowsko-razumowskiej pod Moskwą i odpowiednio zmieniono cały personal nauczycielski. Obecnie o takie zakłady naukowe dobijają się jeszcze dwa większe miasta: Charków i Kijów. W tem ostatniem mieście wzięto się gorączkowo do rzeczy. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej upoważniono głowę miasta do poczynienia w tym kierunku starań u rządu, przyczem z największą gotowością ofiarowano taki obszar ziemi pod budowę zakładu, jaki tylko będzie potrzebny. Kijów pragnie w tym względzie ubiedz Charków.

Wielkiej doniosłości dla komunikacyi wodnej, a tem samem i dla handlu wschodnich ziem dawnej Polski, będzie projektowane połączenie morza Czarnego z Bałtykiem, przy pomocy Dnepru i Dźwiny. Odnośny projekt, szczegółowo opracowany, jest obecnie przedmiotem gruntownych studyów w ministeryum komunikacyj. Czynią się już nawet przedwstępne kroki do jego urzeczywistnienia. Wzdłuż pewnej części wolnego biegu Dniepru będzie przeprowadzony kanał do limanu Dnieprowego. W pobliżu ujścia tej rzeki ma być założony rozległy port handlowy, dla którego ministeryum przeznacza albo Cherson albo Kachówkę. Rzekę od ujścia do projektowanego portu postanowiono pogłębić na stóp 18, aby największe okręty morskie mogły doń dochodzić. Z celami handlowo komunikacyjnemi łączą się zarazem i cele wojenne, aby zyskać możność przerzucenia w danym razie floty z jednego z tych mórz na drugie.

W roku bieżącym upływa ostateczny termin, określony ustawą dla dobrowolnych układów pomiędzy właścicielami dóbr ziemskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, a czynszownikami. Wobec tej okoliczności zebrano już wiadomości jak najdokładniejsze o obecnym stanie kwestyi czynszowej w kraju, mających służyć za podstawę do dalszej akcyi rządowej w tym kierunku. Z nich się okazało, że w 8 miastach i 322 miasteczkach „dziedzicznych“ tych trzech prowincyj mieszka 240 000 czynszowników. Ogólna ilość czynszowników wiejskich wynosi 267.000 osób, w posiadaniu których znajduje się 217.000 dziesięcin ziemi, a więc 3·17% całej większej własności ziemskiej. Przy ostatecznem rozwiązaniu kwestyi rząd będzie odróżniał i miał na względzie, czy czynszownicy płacą niezmienny czynsz, czy tylko warunkowy, mogący być podniesionym przez właścicieli. Ziemie czynszowników miejskich będą wykupione od właścicieli przy pomocy skarbu na rzecz gmin miejskich, a nie pojedynczych osób; ziemie zaś wiejskich czynszowników będą wykupione przez rząd i oddane im w charakterze własności prywatnej.

Kwestya ta, poruszona, jak wiadomo ustawą z dnia 9 czerwca st. st. 1889 r., wywołała wielkie zamięszanie w stosunkach społecznych i przyczyniła się niemało do podkopania prawa własności. Rozwiązanie jej ostateczne jest przeto wielce pożądanem już nietylko dla właścicieli ziemskich, ale i dla niektórych gmin miejskich. Działalność tej ustawy — według intencyi rządu — nie miała rozciągać się na miasta. Tymczasem posiadacze gruntów na prawie czynszowem po miastach, wystąpili w charakterze wieczystych czynszowników i przestali zarządom miejskim płacić należne czynsze. Wskutek tego niektóre miasta, posiadające znaczne nawet obszary ziemi, pozbawione były z nich całkowicie dochodów. Dla usunięcia wszelkich podobnych sporów, będą wkrótce utworzone po miastach kraju „południowo-zachodniego“ osobne urzędy czynszowe, których obowiązkiem będzie zbadać pretensye czynszowników miejskich i doprowadzić do należytej ewidencyi miejską własność ziemską.

Według najnowszych urzędowych raportów, na początku roku 1894 było w gubernii mińskiej 50 kościołów katolickich, a w tej liczbie w 30 zaprowadzono urzędownie język rosyjski w dodatkowem nabożeństwie. W rzeczywistości używa się go tylko w 10 kościołach; w 14 bowiem posady proboszczów nieobsadzone, a w pozostałych sześciu używa się języka polskiego w dodatkowem nabożeństwie, pomimo, iż urzędownie ma być rosyjski. W raportach kładzie się nacisk na niechęć księży przyjmowania posad w tych parafiach, gdzie wprowadzono język rosyjski. W roku 1893 znaleziono jednego tylko takiego kandydata. Ilość katolików w gubernii mińskiej przechodzi 200,000,

## Pawilon sztuki na Wystawie Lwowskiej.

### Sztuka współczesna.

IV.

(Ciąg dalszy).

Panny Pająkówny „Portret własny“ jest ze wszystkich jej portretów (a jest ich jeszcze trzy w rozmaitych salach) może najlepszy tem głównie, że wyraz jej nie jest tak niesłychanie smutny, jak w innych jej portretach lub choćby w studyum owego studencika, które także jest na wystawie w innej sali. W portretach tej malarki jest wiele dobrego smaku i dystynkcyi, jest szerokie traktowanie, ale trzeba koniecznie nadać wyraz pokoju, pogody i wesela, jeżeli obraz ma być miły, i sympatyczny. Szczególnie strzedz się trzeba, by nie posuwać wierności podobieństwa aż do malowania tych straszliwych nudów, które każdemu przy pozowaniu nawet u fotografa towarzyszyć muszą. Pozowanie jest dla artysty pomocą tylko, a wszystkiem jedynie dla fotografa.

Ostatniemi czasy nadeszły Merwarta trzy obrazy, z których dwa zawieszone są w tej sali. O portrecie trudno sobie jasne zrobić wyobrażenie, bo źle bardzo zawieszony, więc w każdym razie lepszy, niż się wydaje, a wydaje się bardzo dobry, szczególnie w akcesoryach, mniej w głowie. „Buda wyrabiacza łapci drewnianych“ tego malarza, to bardzo dobry obrazek, z grą światła dość komplikowaną, bo w głębi pali się ogień, a przez drzwi wchodzi światło dzienne. Postaci bardzo dobrze narysowane i prawdziwe w pozach, podwójne światło wnętrza budy umiejętnie i starannie bardzo przeprowadzone, ale najlepszy jest krajobraz przez otwarte drzwi widziany. Jest jeszcze tego malarza w innej sali mały, dobry bardzo obrazek, przedstawiający kobietę jakąś, grającą na fortepianie, a nazwany: „Impromptu“.

Kazimierza Alchimowicza dwa obrazy, zawieszone w tej sali, są raczej wyrazem nabytej już „maniery“ aniżeli studyów z natury. „Modlitwa cierpiących“ lepszą jest, niż „Goplana“, naga postać niewieścia, położona nieestetycznie w błotnistej wodzie wśród sztucznych liści i krzewów. Ale i pierwszy obraz daje nam postaci zbyt rozwiane, bez wyraźnych granic na szarem tle brudnej izby, i daje tak, że pomimo całej tragedyi przedmiotu, osoby mało nas interesują.

Jacka Alchimowicza efekt księżyca nad morzem, o którym już wspominaliśmy, jest bardzo dobry, choć lepszym zdaje nam się efekt światła na zawieszonem tuż obok, zamglonem morzu Wankiego, który to obraz katalogiem nie jest objęty. Eismonda malutki obrazek „We własnej obronie“, bardzo subtelnie i starannie malowany, jest kompozycyą rodzajową, w której wyrazy osób nie są dociągnięte do przedstawionego zdarzenia, więc pomimo wszystkich zalet malarskich jest chybionem dziełem. Te zalety, bez nuty zmylonej, ocenić można lepiej na jego „Głowie starca“, zawieszonej w hali. Nie mamy jednak na wystawie obrazu, któryby nam dał poznać tego malarza takim, jakim jest.

Pełczyńskiego krajobrazy świadczą o wielkim postępie tego młodego malarza i o jego sumiennych studyach. Z dwu krajobrazów Łasińskiego szczególnie wnętrze lasu bardzo jest dobre, i chwyta nawet wrażenia po za malarskie, jak chłód i wilgoć leśną. Bardzo zaś obiecującem jest dzieło młodziutkiego malarza, bawiącego obecnie w Rzymie p. Mehoffera. Jego portret młodego człowieka, który siedzi zmarznięty w dość zniszczonym paltocie przy żelaznym piecyku, w którym się nie pali, bardzo jest sumiennem studyum natury, traktowane szeroko bez szukania sztucznych efektów świetlanych, i z wielką wykonane miarą. Są to wszystko zalety niepospolite, które mamy nadzieję, że nas nie zawiodą w przyszłości. Drugi obraz tego artysty portret damy, mniej przedstawia wartości, ale jest pewno dawniejszy. O obrazie Wojciecha Kossaka „Józef Obertyński“ nic nie powiem, bo o tym malarzu tylko przy panoramie mówić można. Siemiradzkiego są w tej sali trzy obrazy, a ogółem na całej wystawie jest ich pięć. O Siemiradzkim niestety nic już nowego powiedzieć się nie da, obrabia on bowiem te same temata, z coraz tylko większem zaniedbaniem rysunku figur, i z coraz częstszem kopiowaniem siebie. Ostatnie dzieło nader niepospolite, jakie widzieliśmy, to kurtyna Krakowskiego teatru, a dzieło to bardzo świeże, i doprawdy wyjątkowe w dzisiejszej jego twórczej pracy. Bo też nie wiem, czy co więcej odpowiada naturze tego talentu i tego artyzmu, jak zadanie, które dla Krakowskiego teatru spełnił. W małych obrazkach naszej wystawy, zawsze krajobraz doborem pięknych elementów i sposobem traktowania kierunkom najnowszym wręcz przeciwny jest najciekawszą rzeczą. W „Wędrownym handlarzu“ jest on najpiękniejszy, z pasmem błękitnych gór w głębi, ze świątynią greckiego stylu i z cieniem oliwek, przez których liście spadają szmaty słonecznego światła na skały i ludzi, tu lepiej nawet rysowanych, niż zwykle. Jeden tylko obraz na retrospektywnej wystawie, scena przy grobie, jest głębszy pomysłem i doskonalszy wykonaniem figur.

Co znaczą dwa obrazy Piotrowskiego: Występek i cnota, dwie postaci niewieście, jedna zupełnie, druga nawpół naga z aureolą tęczową, a obie o karnacyi błyszczącej do światła, jakby atłas w złym gatunku, trudno zrozumieć. Jeżeli chodzi o ideę, ta jest zupełnie banalna. Jeżeli chodzi o piękno ciała ludzkiego, zdaje mi się, że artysta ów potrafiłby narysować je lepiej, gdyby sobie zadał pracę. Nic dziwnego więc, że obrazy te nam, którzy znamy dobrze jego „Wojnę bułgarską,“ robią wrażenie wielkiego upadku. A ani portret własny, ani „Idylla pasterska,“ także pomysł nieco dziwny, nie jest w stanie wrażenia tego w nas stłumić. W Idylli jest przynajmniej pewna prawda krajobrazu, na pierwszych planach, bo głąb, góra śniegiem okryta, już zupełnie jest słaba. Ludzie zaś mają być niby protoplaści nasi, dzicy jeszcze, a tymczasem jest to dwoje na pół rozebranych ludzi, bo gdyby zawsze tak na pół nago chodzili, ciało ich po upałach letnich przy zimnie późnej jesieni nie mogłoby tak cywilizowanie biało wyglądać. Jest w tem wszystkiem jakaś pretensyonalność, jakać poza, jakieś wyjście ze swojej sfery, napinanie się do czegoś, na co już artystę nie stać z pominięciem tego, coby bardzo dobrze robić potrafił. Jakiś zły geniuszek, który w tym artyście siedzi, płata mu figle, a szkoda, bo znamy z dawniejszych lat, oprócz scen bułgarskich, inne jeszcze obrazy jarmarczne i ludowe, które więcej daleko miały wartości.

Portrety koni Pułaskiego bardzo są dobre, jak niemniej i owoce pani Poswikowej, a te ostatnie szeroką fakturą swoją nadają się doskonale do artystycznego malowania porcelany, i w pawilonie pracy kobiet podziwialiśmy wiele prac tego rodzaju tej utalentowanej malarki warszawskiej.

Sali tej, o której piszę, nie mogę jednak opuścić, nie wspomniawszy choćby kilkoma słowy o obrazie dziwnym, a mającym pretensyę do tego, by był ostatniem słowem najświeższego kierunku sztuki. Mam na myśli „Podsiewanie“ Kędzierskiego z Warszawy. Na pierwszy rzut oka jest to mnóstwo blado-tęczowych plam, które łączą się w niejasny obraz kobiety, przesiewającej zboże w jakiejś stodole, zbitej z desek, pełnej szpar i dziur. Przedstawić światło słoneczne, cisnące się przez te drobne otwory i przez drzwi z przodu otwarte, a oświecające stodołę, kobietę i jej dziecko, oto było zadanie artysty. Nie powiodło się ono zupełnie, to pewna, ale *in magnis et voluisse...* Do czego jednak taki kierunek prowadzi? Jeżeliby się ten obraz zupełnie był udał, to jeszcze tylko w wyjątkowych chwilach przy pewnem oświetleniu z pewnego punktu, a więc tylko prawdziwym przypadkiem mógłby robić wrażenie zgodne z prawdą. Jest to więc już nie zupełnie sztuka, ale i sztuczka zarazem. Nie przeszkadza to jednak, by bardzo postępowi i bardzo młodzi malarze w duchu prawdziwie sekciarskiego fanatyzmu uważali obraz ten za doskonały.

X. Eustachy Skrochowski.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

którzy stanowią zatem $10^1/_3$% ogólnej liczby mieszkańców.

## Teoretyk kradzieży.

W ciągu ostatniego procesu 30 anarchistów przed trybunałem paryskim, prokurator Bulot odczytał list Elizeusza Reclusa, który nietylko sprawił bardzo silne wrażenie w Paryżu, lecz jako ważny przyczynek do dziejów propagandy anarchicznej, zwraca na siebie powszechną uwagę. Kto jest Elizeusz Reclus — powszechnie wiadomo. Jest to najsławniejszy tegoczesny geograf Francyi, autor 20-tomowej *Nouvelle géographie*, uczony, który na podstawie swych dzieł dawno byłby — całkiem słusznie — otrzymał krzesło w rzędzie „nieśmiertelnych“ akademii, gdyby nie przeszkadzała temu rola, jaką odgrywa w obozie anarchizmu.

Dla wielu ta rola anarchiczna znakomitego uczonego jest nierozwiązalną zagadką psychologiczną. Niektórzy zbyt życzliwi, usiłują wytłumaczyć ją nadzwyczajną wrażliwością i uczuciowością Reclusa. Tak niedawno temu *Figaro* w artykule o rodzinie Reclusa zauważył: „Wiem, że (Reclus) nigdy nie pochwalał zbrodni propagandy czynu; ale nie potępił jej nigdy publicznie. To największa jego wina. Domyślam się powodu jego milczenia. Tołstoj twierdzi, że miłość bliźniego należy posunąć tak daleko, aby nawet nie zamykać domu przed złodziejami; Elizeusz Reclus dosłownie stosuje się do przepisu, który zabrania sądzić drugich. Ta błędna interpretacya pisma Śtego dowodzi, że socyalizm Tołstoja i anarchizm Elizeusza Reclusa mają wspólne źródło. Jeden jak drugi, czerpią swe inspiracye z kazania na wzgórzu.“

List odczytany świeżo przed trybunałem paryskim, zaprzecza temu zbyt wyrozumiałemu zdaniu *Figara*. List ów bowiem dowodzi, że jeżeli Reclus nigdy publicznie nie potępiał zbrodni anarchicznych, to poprostu dlatego, ponieważ teoretycznie z góry je usprawiedliwiał, względnie zalecał.

Po łupieztwach Piniego, który się tłómaczył anarchizmem, w obozie towarzyszy wszczęła się żywa dyskusya, czy „wywłaszczenie,“ dokonane przez jednostkę, zwane powszechnie kradzieżą, jest dozwolone jako środek propagandy lub nie. Pytaniami temi zarzucano mianowicie redakcyę anarchicznego tygodnika *La Révolte*. Wtedy redaktor Jean Grave, z zawodu szewc, potem typograf, który bez wszelkiej podstawy naukowej, już w 20-tym roku życia wystąpił z „dziełami“ anarchicznemi, ale widocznie jeszcze był zbyt uczciwym, aby od siebie bez wahania na owe pytania odpowiedzieć potakująco, zasięgnął zdania sławnego uczonego Reclusa, który też natychmiast odpowiedział i to najwyraźniej. List ten, znaleziony w papierach uwięzionego Grave'a brzmi:

„1. Czy ogół robotników posiada prawo odebrać wszystkie owoce swej pracy? Tak, tysiąc razy tak. To odebranie *(reprise)* jest rewolucyą, a bez niej nie ma zbawienia.

2. Czy pewna część robotników ma prawo do częściowego odebrania wyrobów zbiorowych? Bez wątpienia. Gdy nie można przeprowadzić rewolucyi powszechnej, trzeba jej dokonać przynajmniej, ile starczą siły, chociaż na mniejszą skalę.

3) Czy jednostce przysługuje prawo odebrać swą część mienia ogólnego *(l'avoir collectif)*? Jakże o tem wątpić! Skoro mienie zbiorowe przywłaszczyli sobie niektórzy (t. j. wszyscy teraźniejsi właściciele), dlaczegobyśmy tę własność uznawali *en détail*, gdy jej nie uznajemy ryczałtem? Jednostka jest więc bezwzględnie uprawnioną odebrać, „ukraść“, jak się wyrażają w żargonie pospolitym. Trzeba, aby się w tym względzie utwierdziła nowa etyka, i weszła w umysły i w obyczaje.

Skoro te prawdy będą powszechnie uznane, osądzenie pojedynczego aktu (kradzieży) będzie zawisłem od znajomości motywu, który go wywołał. Od wewnętrznego bowiem przekonania zależy moralność lub niemoralność czynu. — Nie znając Piniego, nie pozwalam sobie wygłosić sądu o jego postępku. W każdym razie nie przesądza on niczego. Jeżeli tak zwany złodziej jest rzeczywiście mścicielem krzywdy *(un redresseur de torts)*, człowiekiem, szukającym sprawiedliwości, oddającym pracy, co jej się należy, naigrawającym się z dawnych przesądów, aby w miarę sił dokonać swej małej rewolucyi, powinniśmy mu przyklasnąś z całego serca i zrozumieć wielki przykład, który nam daje.

Jeżeli rzecz ma się inaczej, jeżeli ten poczciwiec jest prostym eksploatatorem cudzej pracy, jeżeli się spodlił pod pretekstem dumy lub lenistwa, twierdząc, że broni praw pracy, łatwo zrozumiemy, czem on jest właściwie, a żadna blaga nie ocali go przed pogardą towarzyszy. Ile bowiem wart charakter, tyle wart czyn.“

Ta teorya wolności kradzieży, z której skwapliwie skorzystała banda Ortiza, jest całkiem logiczną konsekwencyą sosyalistycznej i anarchicznej przesłanki, że wszelka własność powstała z nieprawnego przywłaszczenia. Zasadę tę Proudhon sformułował w znanym aferyzmie: *La propriété c'est le vol*, skąd logicznie wynika, że „odebranie“ tej własności skradzionej, wywłaszczenie *vulgo* kradzież, jest rzeczą nietylko dozwoloną, lecz nawet zaszczytną. Jednakże Proudhon, o którym powiedziano, że byłby strzelał na ulicy z pistoletu, byle zwrócić na siebie uwagę, aforyzm ów wygłosił raczej z blagi, aniżeliby był rzeczywiście zmierzał do ostatecznych z niego wynikających wniosków. Jeszcze na kongresie brukselskim znanego „Internacyonału“ w roku 1868 większość pod przewództwem późniejszego senatora Tolaina przeparła wbrew wnioskom Paepego uchwałę, że kolektywizm nie znosi wszelkiej własności prywatnej. Obecnie, negując własność prywatną, uważając ją jako owoc uzurpacyi, oszustwa itd. i stawiając w jej miejsce mienie zbiorowe, socyalizm jednak dąży do ogólnego wywłaszczenia, a tymczasem nie zaleca „wywłaszczenia“ jednostek i nie przypisuje jednostkom prawa doraźnego i samowolnego „wywłaszczenia“, odebrania, *vulgo* — kradzieży.

Rzecz ciekawa, że nawet Komuna paryska roku 1871, w której przeważał skrajny prąd socyalizmu nie zabrała się odrazu do wywłaszczenia. Nakładała ciężkie podatki, ściągała subwencye od zakładów pieniężnych i t. d., ale nie zniosła naraz wszelkiej własności prywatnej. Delegat Komuny przy banku francuskim, poczciwy fanatyk socyalizmu Beslay (którego syn był później naczelnym redaktorem konserwatywnego organu *Le Français*), tak troskliwie i uczciwie czuwał nad porządkiem i należytemi prawami, że ogromne sumy złożone w banku narodowym, pozostały prawie nietknięte.

Te idyliczne czasy minęły. Anarchizm bezwzględnie docierа do ostatnich logicznych konsekwencyj owej przesłanki, według której wszelka teraźniejsza własność jest owocem przywłaszczenia, a zatem kradzieży. Gdyby tak było (ale tak nie jest), natenczas wywłaszczenie mogłoby uchodzić jako akt sprawiedliwości. Oczywiście już z praktycznych względów, przy tej akcyi wywłaszczenia należałoby zachować pewne przepisy i reguły, jeżeli nie ze względu na znienawidzoną klasę właścicieli, to ze względu na interes wywłaszczających, aby przy tej okazyi odebrane „mienie zbiorowe“ nie zostało roztrwonione, zniszczone, albo w części usunięte, jak się to dzieje w „Posągu Cezara“ Donellego! Jednakże teorya anarchistyczna zasadniczo odrzuca wszelkie reguły i przepisy, niczem nieograniczoną wolę jednostki uważa jako główną podstawę. Z tych dwóch zasad: 1) że teraźniejsza własność jest kradzieżą, i 2) że każdemu wolno robić co mu się podoba — całkiem logicznie wynika wniosek, który Elizeusz Reclus wygłasza pod Nrem 3-cim, w przytoczonym powyżej liście do Jeana Grave'a. Przesłanka mylna, ale, kto przystaje na nią, nie może rozumując logicznie, dotrzeć do innych wniosków, jak te, które wygłasza Reclus.

Przyznają powszechnie, że znakomity uczony nie byłby zdolnym zastosować tej teoryi do praktyki, i chętnie w to wierzymy. Ale niepodobna przeoczyć wielkiego, ogólnego niebezpieczeństwa, jakiem grożą takie teorye, właśnie wtedy, gdy bywają wygłaszane przez ludzi osobiście bezinteresownych, jak Reclus. Muszą one w innych warstwach wywołać najpotworniejszy zamęt pojęć i podżegać indywidua, a nawet masy do wszelkich występków. Pomiędzy taką rzekomą propagandą teoretyczną, a propagandą czynu znika wszelka różnica. To też, na podstawie nowych ustaw francuskich, p. Reclus, i to całkiem słusznie, zasiadłby obok Grave'a i Ortiza na ławie oskarżonych, gdyby napisał drugi list taki.

Tymczasem geograf-anarchista od kilku miesięcy wygłasza w Brukseli wykłady w szkole *des hautes études*, które tamtejsze stronnictwo radykalne przeciwstawiło dawnemu wolnemu uniwersytetowi stronnictwa liberalnego. Czy p. Reclus korzysta z tych wykładów celem szerzenia pomiędzy młodszymi słuchaczami anarchizmu? — nie wiemy. Ale słusznie *Indépendance belge* z okazyi przytoczonego listu Reclusa, odzywa się ironicznie do radykałów belgijskich: „Miejcież odwagę powierzać mu katedrę prawa cywilnego, z kilkoma wstępnemi prelekcyami o filozofii własności prywatnej i moralności kradzieży!“

## Szlązacy we Lwowie.

**Lwów** 14 sierpnia.

(X) W uzupełnieniu sprawozdania, jakie przesłałem wam o drugim dniu pobytu Szlązaków we Lwowie, muszę jeszcze dodać, że wieczorem tego dnia wzięli oni udział w zebraniu towarzyskiem, urządzonem na wystawie w restauracyi Baczyńskiego na cześć Węgrów i przysłuchiwali się z równem zajęciem, jak zakarpaccy nasi goście, pięknym śpiewom lwowskiej „Lutni.“

Dzisiaj już wczesnym rankiem rozpoczęli zwiedzanie miasta. O godzinie 8 rano wysłuchali Mszy świętej w kościele OO. Karmelitów, poczem zwiedzili kościół OO. Dominikanów, ratusz i salę ratuszową, a w niej „Polonię“ Styki, dalej katedrę, kościół OO. Jezuitów, muzeum im. Dzieduszyckich, szkołę i muzeum przemysłowe.

O godzinie 11 przed południem stanęli w katedrze ormiańskiej, dokąd sprowadziła ich nietylko chęć obejrzenia tej prastarej świątyni, ale także gorące pragnienie złożenia hołdu czcigodnemu arcypasterzowi X. Issakowiczowi. Zawiadomiony o tem, X. Arcybiskup przybył niebawem i ubrany w pontyfikalne szaty, stanął przed głównym ołtarzem, na którym wystawiono Przenajświętszy Sakrament. Lud szląski i wszyscy zebrani w kościele upadli na kolana, przy organach zasiadł Szlązak, organista z Zabrzega, Londzin, a X. Arcypasterz donośnym głosem zaintonował pieśń: „Święty Boże!“ Zagrały organy, a lud zawtórował Arcypasterzowi i odśpiewał całą pieśń, a następnie jeszcze dwie inne pieśni kościelne.

Gdy ucichły tony pieśni, X. Arcybiskup przeżegnał wszystkich obecnych Przenajśw. Sakramentem i przemówił od ołtarza w następujących mniej więcej słowach: „Witajcie mi drodzy bracia i siostry z kresów naszej Ojczyzny. Witam was tem radośniej, że przybyliście w wilię uroczystości N. P. Wniebowziętej, Królowej korony polskiej, i stajecie tu w najstarszym kościele Lwowa, ażeby najpierw oddać cześć Panu Bogu, a potem ażeby zaznaczyć, iż jesteście członkami tego narodu, który przez wieki był krzewicielem chrześcianizmu i przedmurzem całego chrześciaństwa, ażeby udowodnić, że jesteście synami jednej Matki. Pociecha to starości mojej, że w tym narodzie obudziła się znowu silna wiara, bo to jest otuchą, że Pan Bóg w miłosierdziu swojem znowu do dawnej świetności go przywróci. Ale pamiętajcie, że jak ta wiara uczyniła ten naród silnym i potężnym, tak i dziś tylko przy tej wierze możecie się ostać wśród narodów. Cieszę się, żeście tutaj przybyli, ażeby od starego, biednego Arcypasterza usłyszeć kilka słów pokrzepienia: N. P. Marya była od wieków naszą obroną i ucieczką — dość przypomnieć wam Częstochowę — jak Ona ten gród święty, a za nim całą Polskę obroniła od nawały wroga. Kochajcież N. P. Maryę, kochajcie Ją całem sercem, naśladując Jej życie. Póki będziecie kochać Boga, trzymać się wiary św., przestrzegać cnoty, żaden wróg was nie zmoże, nic wam złego nie uczyni. Idźcie za przykładem waszego świętego Patrona, który powinien wam być wzorem najlepszego patryoty. On kochał Ojczyznę, ale z Bogiem. Tak i wy ją kochajcie.

Oto krótkie słowa, któremi chciałem was powitać w tej świątyni, wdzięczny za to, żeście sobie wspomnieli na starego pasterza. Proszę was, nie zapominajcie o mnie w swoich modlitwach.“

Po tej przemowie wszyscy uklękli, a X. Arcybiskup Issakowicz udzielił im arcypasterskiego błogosławieństwa, poczem obdarzył wszystkich uczestników wycieczki szląskiej na pamiątkę, poświęconymi jego ręką obrazkami z wizerunkiem Matki Boskiej.

Odchodząc z kościoła, na podwórzu wznieśli Szlązacy trzykrotny okrzyk na cześć Arcypasterza, który jeszcze raz błogosławił im z okna swego mieszkania.

Następnie udali się Szlązacy na kopiec Unii lubelskiej, a około godziny 1-ej zaś zasiedli w restauracyi Wysokiego Zamku.

I tym razem wygłoszono kilka toastów. Pierwszy przemówił prezydent p. Mochnacki na cześć Szlązaków, prosząc ich, aby o nas nie zapominali, tak, jak my chwile ich pobytu na długo zachowamy w pamięci i sercu. „Rada miasta Lwowa — mówił p. Mochnacki — uchwaliła jednomyślnie, że Szlązacy są wyłącznie gośćmi miasta Lwowa (oklaski) i proszę abyście panowie podali swe dokładne adresy, według których prześlemy wam jeszcze upominki wystawowe. Niech żyją Szlązacy!“

Po tym toaście rozległy się grzmiące oklaski i Szlązacy odśpiewali: „Jeszcze nie zginęła.“ Z kolei wzniósł poseł X. Świeży zdrowie galic. braci, poseł Roszkowski toastował na cześć dzielnych Szlązaczek, poseł Michejda dziękował za gościnne i serdeczne przyjęcie, jakiego się nie mieli prawa Szlązacy tu spodziewać i wzniósł toast na zdrowie prezydenta, oraz na pomyślność rady m. Lwowa, dyrekcyi wystawy, komitetu obywatelskiego i prasy.

P. Syroczyński wzniósł toast na cześć młodzieży szląskiej, obywatel cieszyński p. Londzin na pomyślność braci naszych za oceanem, wreszcie prof. Ciesielski staropolskie: „Kochajmy się.“

Po obiedzie jeden z Lwowian zasiadł do fortepianu, znajdującego się w wielkiej sali restauracyjnej, a ochocza i dziarska młódź szląska puściła się w tany.

Koło godziny 4 po południu ruszono do miasta i Szlązacy zwiedzili jeszcze gmach sejmowy, kościół św. Jura i politechnikę. Wieczorem byli wszyscy w teatrze, a następnie zjedli kolacyę w restauracyi Grzywińskiego.

**Lwów** 15 sierpnia.

(X) Dzisiaj o godzinie 10 min. 30 pociągiem krakowskim odjechali Szlązacy z powrotem do domów. Na dworcu pojawili się dla pożegnania miłych gości członkowie Rady miejskiej z prezydentem Mochnackim na czele, dyrekcya wystawy, członkowie komitetu obywatelskiego i mnóstwo publiczności. Przemawiali bardzo serdecznie prezydent Mochnacki, dyrektor Marchwicki i Michejda. „Harmonia“ przygrywała narodowe pieśni, a zarówno Szlązacy, jak Lwowianie wznosili gromkie okrzyki.

Tak serdecznego pożegnania, jak dzisiejsze Szlązaków, nie pamiętamy. Wszyscy mieli łzy w oczach.

Rada miasta Lwowa zaopatrzyła Szlązaków na drogę koszem wina i przekąskami.

Z Przemyśla nadesłali mili goście telegram z serdecznem podziękowaniem za przyjęcie we Lwowie.

## Wiec rękodzielników i przemysłowców.

**Lwów** 14 sierpnia.

(X) Dzisiaj zamkniętym został V ogólny wiec austryackich samoistnych rękodzielników i przemysłowców, obradujący od dnia 12 b. m. we Lwowie. Wczoraj obradowały sekcye, a dziś o godz. $10^1/_2$ rano rozpoczęło się drugie plenarne posiedzenie wiecu, na którem przyszły pod obrady sprawozdania i uchwały sekcyjne. Przewodniczy p. Niemczynowski.

Po zagajeniu posiedzenia sekretarz p. Ohly odczytał nadesłane listy i telegramy od p. Weigla, posła X. Pastora z Radymna, od dwóch stowarzyszeń rękodzielniczych czeskich w Napadul i Pradze, stowarzyszenia krawców w Wiedniu, z Salzburga od Schoenerera, z Wiednia od ks. Liechtensteina, stowarzyszeń stolarzy, szewców, krawców, od Luegera, z Opawy od stowarzyszeń rękodzielniczych Korneuburga, Stowarzyszenia krawców w Gracu, z Lincu i t. d.

P. Walichiewicz przedstawił imieniem sekcyi I wnioski, uchwalone przez tę sekcyę dotyczące zmiany ustawy przemysłowej. Wnioski te są ponowieniem i poparciem uchwał, powziętych w tej sprawie przez IV wiec rękodzielników i przemysłowców w Wiedniu w r. 1890. Zmieniają one brzmienie kilkunastu paragrafów ustawy przemysłowej. Uchwalono między innemi, aby rozpoczęcie rękodzieła dozwolonem było dopiero po uzyskaniu karty przemysłowej lub koncesyi. Do przemysłu rękodzielniczego postanowiono przyjąć także młynarzy. Wyrażono także życzenie, aby przy poszczególnych paragrafach ustawy przemysłowej nie było żadnych nadzwyczajnych upoważnień dla spraw wewnętrznych i handlu, upoważniających do różnych uwzględnień, a to dlatego, że czas przejściowy zaprowadzenia nowej ustawy przemysłowej już się skończył, przeto ustawa powinna być jasna i dla wszystkich jednakowo obowiązująca.

W sprawie ubezpieczenia majstrów na wypadek choroby lub starości, uchwalono znaczną większością następującą rezolucyę (ref. p. Walichiewicz): Wzywa się prezydyum V wiecu austryackich rękodzielników i przemysłowców, ażeby w drodze właściwej wyjednało ustawę państwową dla obowiązkowego ubezpieczenia majstrów i ich rodzin, a wszystkie stowarzyszenia korporacyjne wedle miejscowej potrzeby, każda z osobna na podstawie autonomicznego rządzenia się ustanawiać będzie. Na mocy tej ustawy, każdy samoistnie wykonujący profesyę rękodzielniczą przymusowo winien do tego stowarzyszenia należeć i wypełniać ztąd wypływające obowiązki i prawa, unormowane statutem, ułożyć się mającym, zatwierdzonym przez polityczną władzę krajową.

Kilku majstrów było przeciwnych temu zabezpieczeniu, a to z obawy, aby nie musieli wielkich sum na ten cel płacić.

P. Sembratowicz referował sprawę zaprowadzenia Izb rękodzielniczo-przemysłowych oddzielnych od Izb handlowych. Mowca w dłuższem przemówieniu wykazywał, iż Izby handlowo-przemysłowe, w których zasiada wielu wielkich przemysłowców, a mało rękodzielników i drobnych przemysłowców, nie bronią interesów drobnego przemysłu. W tym celu postawił wniosek, aby wiec upoważnił prezydyum do wniesienia petycyi do rządu, aby utworzone były osobne Izby rękodzielniczo-przemysłowe oddzielnie od istniejących już Izb handlowo-przemysłowych. Wniosek ten uchwalono.

Na wniosek p. Schimmera wiec uchwalił wyrazić opinię, iż koniecznie potrzebnem jest zamianowanie fachowych inspektorów przemysłowych dla spraw przemysłu drobnego i polecił prezydyum wiecu wystaranie się o to u rządu w drodze właściwej, z tem, iżby prawo przedstawienia kandydatów na tych inspektorów miały Izby przemysłowe, ewentualnie stowarzyszenia przemysłowe.

P. Prugar przedstawił kilka wniosków, dążących do reformy podatków zarobkowych i dochodowych i do sprawiedliwego ich wymiaru. Te same wnioski przedstawił po niemiecku p. Frühwirt z Wiednia, zastępca przełożonego korporacyi szewców. Wnioski te przyjęto jednogłośnie.

P. Mikuliński referował sprawę uregulowania dostaw dla wojska i dla dykasteryj rządowych. Wiec polecił prezydyum wnieść do Rady państwa, wspólnych delegacyj, ministerstwa wojny i spraw wewnętrznych, aby: 1. centralistyczny system rozdawnictwa robót wojskowych był o tyle zmienionym, żeby każdy kraj koronny mógł zaopatrywać w potrzebne artykuły rękodzielnicze, konsystujące w tym kraju wojsko; 2. aby w każdym kraju koronnym ustanowione były stałe komisye odbiorcze i magazyny konfekcyjne; 3. aby do wykonywania potrzebnych artykułów rękodzielniczych ubiegać się mogły tylko Towarzystwa dostaw dla armii z majstrów różnej kategoryi przemysłu złożone, spółki rękodzielnicze, stowarzyszenia przemysłowe, w końcu zawodowi rękodzielnicy; 4. aby termin licytacyjny był 6 miesięcy naprzód rozpisany i do publicznej wiadomości podany; 5. aby na dostawy państwowe rozpisane były licytacye przez władze krajowe dla każdego kraju zosobna; 6. aby od współubiegania się o dostawy artykułów rękodzielniczych dla potrzeb państwowych, wykluczeni byli wielcy fabrykanci i handlarze.

Z porządku dziennego nastąpiły wnioski uczestników wiecu. Pierwszy przemówił poseł Schneider po polsku: Żałuję, że nie mówię po polsku, pozwólcie mi więc, abym to, co czuję, wypowiedział po niemiecku. (Oklaski. P. Schneider mówi dalej po niemiecku). Mowca wyraża wdzięczność Kołu polskiemu, które popierało zawsze i popiera usiłowania ku podniesieniu i obronie drobnego przemysłu, i rękodzielnikom polskim w Galicyi, którzy zawsze popierali usiłowania rękodzielników wiedeńskich. Mowca wykazuje dalej, że ustawy przemysłowe nie są należycie wykonywane, a nawet nadużywane na niekorzyść drobnego przemysłu. — P. Schneider jest przekonany, że gdyby Cesarz dowiedział się o prawdziwym stanie rzeczy, zapobiegłby takiemu uciskaniu drobnego przemysłu. Petycyi czwartego wiecu austryackich rękodzielników, zaopatrzonej przeszło 100,000 podpisami, nie dopuszczono do Cesarza. Otóż mowca stawia wniosek, ażeby uproszono o interwencyę p. Namiestnika i przy jego pomocy przedłożono petycyę Cesarzowi. — P. Schneider zakończył wyrażeniem sympatyi dla naszego kraju i okrzykiem: „Niech żyje Polska!“ (Huczne oklaski).

Wniosek p. Schneidra poparł p. Walichiewicz, a do deputacyi, która ma u stóp tronu przedłożyć petycyę, wybrano pp. Walichiewicza, Ciuchcińskiego i Getritza.

Następnie zabrał głos p. Wicentowicz z Czerniowiec, który w imieniu bukowińskich rękodzielników podziękował komitetowi za urządzenie wiecu, delegatom zaś z Wiednia za przybycie. P. Szatarski z Tyśmienicy uskarżał się na konkurencyę nieuprawnionych do prowadzenia rzemiosła. P. Bitza, przełożony korporacyi wiedeńskich szewców, przynosi pozdrowienie od swojej korporacyi i wyraża żal, że posłowie do Rady państwa nie pojawili się na wiecu, ażeby wysłuchać żądań rękodzielników i przemysłowców. Mowca chwali zasługi p. Niemczynowskiego, jako byłego posła do Rady państwa, i wzywa przemysłowców, ażeby wybierali posłów ze swego grona.

Następnie uchwalono wniosek, ażeby wszystkie referaty i uchwały wiecu były wydrukowane. Koszta druku mają ponieść korporacye.

P. Ambros z Myślenic upraszał komitet o wyjednanie, aby na dostawy dla armii mogła być z każdego miasteczka wnoszoną jedna wspólna oferta, a nie od każdego rzemieślnika zosobna. P. Machalski z Tarnowa uskarżał się na stosunki miejscowe. Wniosek p. Bernharda z Drohobycza, by koncesyi przemysłowej nie udzielano takim, którzy przez sąd uzyskali pełnoletność, odesłano do komitetu. P. Drozdowski z Sokala podziękował komitetowi za trudy około urządzenia wiecu. P. Sembratowicz ze Lwowa przemawiał za tem, ażeby miasta wybierały tylko rękodzielników. P. Fenzl z Wiednia wyraził imieniem wszystkich zebranych podziękę komitetowi i prezydyum wiecu i wezwał wszystkich rzemieślników we wspólnym interesie do jedności. W końcu p. Niemczynowski imieniem lwowskiej Izby handlowej podziękował za tak liczne zebrania, a jako przewodniczący, za zachowanie porządku w obradach i zamknął wiec o godz. 2 po południu.

*

Wieczorem odbył się w pięknych salach strzelnicy miejskiej bankiet, w którym wzięło udział przeszło 400 osób. W czasie uczty przygrywały dwie muzyki, mianowicie kapela „Harmonii“ i niedawno utworzona muzyka rzemieślnicza. Na ucztę przybyło także grono zaproszonych gości węgierskich, między tymi kilka pań.

Toasty wygłaszano równocześnie w trzech salach, a było tych toastów tak wiele, że niepodobna je wszystkie wyliczać. Wymienimy tylko najważniejsze. W głównej sali, gdzie zasiedli do stołów członkowie prezydyum wiecu i zaproszeni goście lwowscy i zamiejscowi, rozpoczął szereg toastów p. Walichiewicz, pijąc zdrowie gości w ręce posła Schneidra, przewódcy wycieczki wiedeńskich antysemitów, którzy — mówiąc nawiasem — przez cały czas swego pobytu u nas zachowali się bardzo przyzwoicie, a nawet na niektóre zaczepki wcale nie reagowali, zbywając je pogardliwem milczeniem.

Drugi przemawiał po niemiecku Schneider, dziękując imieniem swych towarzyszy za gościnność, która przeszła ich najśmielsze oczekiwania. Mowca wyraził nadzieję, że to zbratanie się, jakie tu we Lwowie przyszło do skutku między rzemieślnikami polskimi i wiedeńskimi, rozszerzy się na całą monarchię. Zakończył po polsku: „Niech żyje Polska! Na pohybel naszym wrogom!“

P. Klus z Rzeszowa wzniósł toast: „Niech żyją Lwowianie!“ P. Zagórzański, Niemiec, delegat wiedeński, w imieniu chrześciańskich robotników pił na cześć wszystkich uczestników wiecu. P. Kornicki z Krakowa wzniósł zdrowie prezesa wiecu Niemczynowskiego, a p. Fenzl z Wiednia na cześć całego prezydyum zjazdu. P. Walichiewicz oświadczył, iż komitet i prezydyum nic nie zrobią, jeżeli ich wszyscy nie poprą. O to poparcie uprasza w imię solidarności i karności narodowej. Pije na ziszczenie idei, poruszonych na wiecu: „Niech żyją wszyscy delegaci!“ P. Wicentowicz z Czerniowiec toastował po polsku i niemiecku na cześć cesarza i postawił wniosek, ażeby wysłać do monarchy telegram od wiecu, muzyka zagrała hymn cesarski. P. Niemczynowski pił zdrowie Wiedeńczyków w ręce Schneidra, a p. Getritz przedłożył projekt telegramu do cesarza. P. Macher imieniem stowarzyszonych ślusarzy, rusznikarzy, kotlarzy i t. d. dziękował komitetowi i prezydyum za urządzenie wiecu. P. Dolesch wzniósł toast: „Niech żyje Galicya! Niech żyje Polska!“ P. Rozenberg imieniem korporacyi krawieckiej ze Stanisławowa toastował na jedność, braterstwo i zgodę stanu rękodzielniczego. P. Milnaczek z Wiednia wzniósł zdrowie kobiet, a p. Walichiewicz pił na cześć Węgrów. Około godziny $11^1/_4$ w nocy poczęto się rozchodzić.

W drugiej środkowej sali przeważnie zasiedli delegaci z prowincyi, a przewodniczył p. Mikuliński. Toastowali między innymi:

P. Flaczyński na łączność stanu rękodzielniczego; p. Salwiński z Krakowa na cześć reprezentacyi miasta Lwowa; p. Dudziński z Doliny: „Niech żyje Polska!;“ p. Gorączko z Myślenic na cześć prezydyum; p. Niemczynowski na cześć idei, łączących rzemieślników; p. Brojanowski z Brodów na cześć komitetu. Przemawiało jeszcze wielu innych, których tu dla braku miejsca nie wymieniamy.

W tej sali każdą melodyę narodową oklaskiwano z ogromnym zapałem, a nadto zgromadzeni odśpiewali sami kilka pieśni.

Wspomniano też tutaj o dzielnym szewcu, pułkowniku Kilińskim, którego pamięć uczcili zebrani przez powstanie, wśród entuzyastycznych okrzyków: „Cześć mu! Cześć jego pamięci!“

Wreszcie w trzeciej, najmniejszej sali, zasiedli izraelici do biesiady, złożonej z zupełnie odrębnych potraw, sporządzonych według przepisów religii mojżeszowej. I tutaj zabawa była bardzo ochoczą i toastów wygłoszono długi szereg. Niestety, prawie wszystkie te toasty były w języku niemieckim. W czasie uczty przybyli także na kilka chwil zaproszeni do tej sali: poseł Goldmann i prezes wiecu Niemczynowski, których powitano owacyjnie okrzykami: „*Hoch*!“ i „Niech żyją!“

# KRONIKA.

**Kraków** 16 sierpnia.

— **Z powodu rocznicy urodzin Cesarza** odbędzie się w sobotę w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo.

— **Budowa krakowskich szkół średnich.** Jak się dowiadujemy z dobrego źródła, zapadło już postanowienie cesarskie, zatwierdzające plan budowy szkoły realnej w Krakowie kosztem 190.000 złr., nie licząc wewnętrznego urządzenia, które preliminowane jest na 12.000 złr. Jak wiadomo, w ustawie finansowej na rok bieżący znajduje się już pokrycie ceny gruntu i pierwszej raty na budowę. Tak więc wszystkie studya wstępne tej sprawy są ukończone a budowa będzie się mogła niebawem rozpocząć.

— **Odznaczenie.** Donoszą nam z Wiednia, że Cesarz nadał profesorowi krakowskiej szkoły przemysłowej Janowi Zawiejskiemu, twórcy teatru w Krakowie, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Uczestnicy wycieczki szląskiej** po obejrzeniu wystawy przybyli do Krakowa wczoraj o g. 8 wieczorem. Na dworcu przywitał ich osobny komitet, który zajął się rozlokowaniem Szlązaków w tutejszych hotelach. Dziś rano goście szląscy, oprowadzani przez p. Benedyktowicza, zwiedzali pamiątki i zabytki naszego miasta, poczem o godzinie 3 popołudniu odjechali w dalszą drogę z powrotem do swoich stron.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** W d. 17 b. m. o g. 7 wieczór w sali Redutowej starego teatru odbędzie się narada śpiewaków celem wzięcia współudziału w odśpiewaniu serenady w d. 7 września we Lwowie podczas pobytu Najj. Pana i w koncercie, który się ma odbyć 9 września. Członkowie chóru Tow. muzycznego i chóru akademickiego zechcą się zatem jak najliczniej zebrać.

— **W lokalu „Lutni“** odbędzie się w dniu 17-go sierpnia o godzinie 8-mej wieczorem pierwsza próba w czasie wakacyj. Ze względu na ważność spraw omówić się mających, dyrekcya uprasza o jak najliczniejszy współudział członków czynnych.

— **Na koszta obchodu jubileuszu św. Jacka** wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelzkiego p. Wł. Fischera (Kraków linia A—B) następujące dalsze datki: pp. Ksawery Konopka 10 złr., F. Balicki 1 złr., X. Jan Żyła z Szaflar 2 złr., X. Ruczka z Kolbuszowy 2 złr., X. Pławiak z Krzeszowic 2 złr., państwo Konstantowie Wiszniewscy 3 złr.

— **Mianowania.** *Wiener Ztg* ogłasza: Artysta-malarz Tadeusz Rybkowski, został mianowany rzeczywistym nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Oficyał krakowskiego sądu wyższego Ksawery Turowicz otrzymał przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku tytuł naczelnika urzędów pomocniczych.

— **Drożyzna hoteli.** Od jednego z przejezdnych otrzymujemy następujące pismo: Pozwólcie, że jako stary przyjaciel Krakowa, zwrócę za waszem pośrednictwem uwagę na okoliczność, która, już wpływa, a w przyszłości może jeszcze dotkliwiej odbić się na frekwencyi przejezdnych. Jest to wyjątkowa, wprost dla nas niezrozumiała drożyzna hoteli krakowskich. Mógłbym wykazać rachunkami zarówno hoteli pierwszorzędnych jak i drugorzędnych, że są one prawie w dwójnasób droższe od hoteli, nie mówię już warszawskich, ale nawet wiedeńskich, berlińskich i wogóle zachodnich, a przewyższają o wiele, mimo wystawy i poczynionych na nią nakładów, rachunki hoteli lwowskich. Wprawdzie na cennikach czytamy wizę Magistratu krakowskiego, ale owa urzędowa sankcya nietylko nam zdzierstwa nie osładza, lecz czyni je jeszcze przykrzejszem. Co zaś najbardziej oburza, to sankcyonowany również przez władzę miejską dopisek: „w razie zjazdu ceny podwojone“ czyli świetny Magistrat powagą swą przestrzega przejezdnych: „unikajcie tłumniejszych zebrań w Krakowie, bo jeśli dziś was skubią, to wówczas oskubią w dwójnasób.“ Z tego wszystkiego zaś rezultat: że obecnie w sezonie powrotu z miejsc kąpielowych coraz więcej osób wystraszonych drożyzną hoteli, stara się nawet nałożyć drogi, byle tylko Kraków ominąć, a powtóre, że wszelkie zjazdy, a zatem i najbliższy na uroczystość św. Jacka, są narażone na los, jaki spotkał tegoroczne wyścigi. Na zmowę bowiem publiczność zwykła odpowiadać zmową zupełnie instyktowną i naturalną, a wobec tego zachodzi pytanie, czyje interesa są tu rozstrzygającymi, właścicieli hoteli czy miasta, i dlaczego kupcy i sklepy krakowskie tak przez przejezdnych dla swej taniości i doboru towarow, chętnie nawiedzane, mają tracić pewną, sezonową klientelę, wprost wystraszaną i odstręczaną przez hotele. Na całym świecie dzieje się przeciwnie: przykładem Lwów, gdzie konkurencya założonych przez dyrekcyę wystawy hoteli utrzymała w karbach i stłumiła w zarodku chęci wyzysku. Czyżby coś podobnego nie zrobiono w Krakowie, choćby na próbę,

z okazyi najbliższego zjazdu, dla osób, nie chcących płacić po 15 złr. na dobę za dwa pokoje na II piętrze.

— **Wiec samoistnych szewców galicyjskich.** Ze Lwowa donoszą nam pod d. 15 b. m.: (X) Bezpośrednio po ogólnym wiecu austryackich rękodzielników i przemysłowców rozpoczął się dziś wiec samoistnych szewców. Jest on nadzwyczajnie licznym, bierze w nim bowiem udział około 300 osób. Bardzo wielu uczestników przybyło z prowincyi. O godz. 9 rano wysłuchali uczestnicy wiecu Mszy św., odprawionej na intencyę ich prac w kościele katedralnym, poczem o godz. 10 zebrali się w sali ratuszowej.

Obrady zagaił majster szewski ze Lwowa p. Teliczek, który następnie obrany przewodniczącym, powołał na sekretarzy pp. Gadomskiego, Mroka i Ordyńskiego z Tarnowa i Milczyńskiego ze Lwowa.

Na porządku dziennym są trzy nader ważne dla przemysłu szewskiego sprawy, mianowicie: 1) sprawa dostawy obuwia dla armii (referent p. Czupiel, zastępca p. Kostka); 2) sprawa podniesienia szewstwa krajowego (referent p. Szuster); 3) zabezpieczenie majstrów w razie choroby i starości (referent p. Teliczek).

Nader gorąco traktowaną była sprawa pierwsza dostaw dla armii tak referent główny p. Czupiel, jak i prawie wszyscy następni mowcy w namiętny sposób atakowali konsorcyum dla dostawy obuwia dla armii, które — ich zdaniem — skutkiem niewłaściwej administracyi zaprzepaściło. Przemawiali tedy w tym duchu, prócz referenta, pp. Schuster ze Lwowa, Terlecki, przewodniczący korporacyi szewskiej ze Stryja, Kuliński, przewodniczący tarnopolskiej korporacyi szewskiej, który powitał zebranie imieniem swych 113 kolegów, a w ciągu dłuższej przemowy sprostował także uczyniony przez jednego z poprzednich mowców zarzut, jakoby wiec rękodzielników występował wrogo przeciw szewcom. W podobnym duchu przemawiał p. Bratro. W obronie konsorcyum wystąpił p. Sembratowicz, podobnie też, jak poprzedni mowca, przeciw uzupełniającem szkołom przemysłowym, które — jak się wyraził — istnieją tylko na to, „ażeby pp. profesorowie mieli co wykładać.“ P. Chyrowicz postawił wniosek, ażeby konsorcyum zostało rozwiązane. Przeciw temu wnioskowi przemawiał p. Brojanowski z Brodów, radząc, żeby konsorcyum utrzymać aż do wygaśnięcia kontraktów fabrykantów. Mowca ten wystąpił również w obronie ogólnego wiecu rzemieślników.

Zabierali jeszcze głos pp. Kostka, Greniuk i Chmielowski ze Lwowa, Szelewicz z Leżajska i referent, poczem uchwalono wniosek referenta, ażeby szewcy nie z konsorcyum, ale na własną rękę brali dostawy dla armii i ażeby postarano się we właściwej drodze o oddawanie im dostaw w większej ilości niż dotychczas.

Na tem o godz. 12½ w południe zamknął przewodniczący posiedzenie, wzywając zgromadzonych, ażeby o godz. 3 po południu zebrali się na podwórzu ratuszowem, zkąd wyruszą na wystawę.

— **Z wystawy.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 15 b. m.:

(X) Dzień wczorajszy był ponury i chłodny. — Ustawiczny deszcz wypłoszył wcześnie publiczność z wystawy, która wieczorem bardzo smutny przedstwiała widok.

Za to dziś mamy dzień prześliczny, a na wystawie pełno. Mnóstwo gości miały Racławice, do których na dziś wyjątkowo zniżono cenę do 25 ct.

Tombola udała się świetnie. Boisko gimnastyczne było prawie zapełnione.

Węgrzy wczoraj wieczorem byli w teatrze na przedstawieniu nowej opery *Mara*, a dziś przez cały dzień zwiedzali miasto i wystawę. Wieczorem urządza miasto na ich cześć bankiet w hali muzycznej na wystawie. Zaproszeń wysłano kilkaset.

Dzisiaj zwiedzają wystawę dzieci szkolne z powiatu gorlickiego. Wszystkich uczestników jest 175. Po wejściu na plac wystawy miał jeden z uczniów przemowę do hr. Stanisława Badeniego, poczem przemówił przewodnik wycieczki Jan Ciejko, inspektor szkolny okręgowy, a jedna z dziewcząt wręczyła bukiet róż wiceprezesowi wystawy.

Na najbliższe dnie zapowiedziane są następujące wycieczki:

18 bm.: Z Sokala do 700 osów, z Brodów 60 włościan i rękodzielników, z Bryniec Zagórnych 30 włościan.

Dnia 19 bm.: Z Nowosiółek (pow. buczacki) 130 osób włościan i dzieci szkolnych, z Krosna uczniowie szkoły przemysłowej i włościanie 50 osób, z Przemyśla rękodzielnicy 100 osób, ze Zbaraża 60 dzieci i 3 nauczycieli, z Brodów 200 dzieci 28 nauczycieli.

Na d. 23 b. m. zapowiedziana jest wycieczka ze Stryja, obejmująca kilkaset osób.

— **Po węgiersku.** Zabawna przygoda trafiła się w dniu wczorajszym przybyłemu z Królestwa na wystawę lwowską p. P., zamieszkałemu w hotelu Imperial. Z chwilą, gdy p. P., mężczyzna okazałej powierzchowności, o rysach wybitnie słowiańskich, opuścił swój apartament, udając się do miasta, zastąpiło mu w sieni hotelowej drogę trzech odswiętnie ubranych jegomościów i jeden z nich wypalił do niego siarczystą przemowę — w języku węgierskim... Kongresowiak wysłuchał z powagą całej oracyi, wygłoszonej w nieznanym mu języku, a usłyszawszy w końcu z ust oratora wyraz: *magyar*... przerwał mu dalszy tok przemowy słowami, *Elijen a magyar*! Przepraszam pana najmocniej, ale nie rozumiem ani słowa po węgiersku! Zdumiony mowca uciął z miejsca i również w języku polskim jął przepraszać pana P., którego uważał wraz z swymi towarzyszami za jednego z gości węgierskich, przybyłych świeżo do Lwowa.

— **Komisya egzaminacyjna.** *Gazeta Lwowska* ogłasza następujące rozporządzenie Namiestnictwa, ustanawiające komisye egzaminacyjne dla osób, ubiegających się o koncesyę na budowniczego, majstra murarskiego, majstra kamieniarskiego, majstra ciesielskiego i rurmistrza. § 1) Komisye egzaminacyjne dla osób, ubiegających się o koncesyę na budowniczego, dalej na majsta murarskiego, majstra kamieniarskiego, majstra ciesielskiego i rurmistrza ustanawia się na razie tylko przy Namiestnictwie we Lwowie. — Okres urzędowania komisyi ustanawia się na 3 lata, po upływie których członkowie komisyi na nowo będą mianowani. § 2) Egzamina będą się odbywać dwa razu do roku, mianowicie w kwietniu i październiku. Kandydaci, którzy życzą sobie egzamin składać w kwietniu, winni wnieść podania do Namiestnictwa o przypuszenie do egzaminu najpóźniej do 31 stycznia, ci zaś, którzy życzą sobie egzamin składać w październiku, najpóźniej do 31 lipca na ręce właściwego starostwa, względnie we Lwowie i Krakowie na ręce magistratu. Władze te przedłożą Namiestnictwu wniesione do nich podania najpóźniej do 14 dni. Podania o przyznanie częściowego lub zupełnego uwolnienia od egzaminów, mają być w myśl alinei 2 § 6 rozporządzenia ministeryalnego z 27 grudnia 1883 r. Dz. pr. p. nr. 195 wnoszone do Namiestnictwa na ręce komisyi egzaminacyjnej. § 3) Każdemu kandydatowi, przypuszczonemu do egzaminu, będą w jednym z powyższych terminów wyznaczone dnie, w których się mają jawić do egzaminu. § 4) Przed przystąpieniem do egzaminu, winien każdy kandydat złożyć w myśl § 14 rozporządzenia ministeryalnego z 27 grudnia 1893 r. Dz. pr. p. nr. 195 taksę egzaminacyjną, przepisaną rozporządzeniem ministeryalnem z 11 kwietnia 1994 r. Dz. pr. p. nr. 72 (Dz. u. kr. nr. 37 z roku 1894) i ze złożenia tej taksy wykazać się przed komisyą egzaminacyjną. Taksa ta może być złożoną w dyrekcyi urzędów pomocniczych Namiestnictwa.

Namiestnictwo zamianowało członków komisyj egzaminacyjnych i ich zastępców dla osób, ubiegających się o koncesyę na budowniczego i na majstrów: murarskiego, kamieniarskiego, ciesielskiego i rurmistrza: A) dla komisyi egzaminacyjnej dla osób, ubiegających się o koncesyę na budowniczego: 1) Przewodniczącym starszego radcę budownictwa Macieja Moraczewskiego, zastępcą przewodniczącego radcę budownictwa Józefa Braunseisa; 2) członkami komisyi i ich zastępcami: a) radcę budownictwa Sylwestra Hawryszkiewicza członkiem, starszego inżyniera Waleryana Pichla jego zastępcą; b) profesora budownictwa szkoły politechnicznej we Lwowie Gustawa Bizanza członkiem, kr. prusk. radcę budownictwa dyrektora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie Zygmunta Gorgolewskiego jego zastępcą; c) docenta szkoły politechnicznej i koncesyonowanego budowniczego we Lwowie Michała Kowalczuka członkiem, koncesyonowanego budowniczego we Lwowie Jana Schulza jego zastępcą. B) Dla komisyi egzaminacyjnej dla osób, ubiegających się o koncesyę na majstrów: 1) przewodniczącym radcę budownictwa Józefa Braunseisa, zastępcą przewodniczącego radcę budownictwa Sylwestra Hawryszkiewicza; 2) członkami komisyi ich zastępcami: a) profesora budownictwa szkoły politechnicznej we Lwowie Gustawa Bizanza członkiem, docenta szkoły politechnicznej we Lwowie Józefa Janowskiego jego zastępcą. b) 1. dla majstrów murarskich: inżyniera cywilnego i koncesyonowanego budowniczego Zygmunta Kędzierskiego członkiem, koncesyonowanogo budowniczego Bronisława Bauera jego zastępcą; b) 2. dla majstrów kamieniarskich: inżyniera cywilnego Łukasza Bodaszewskiego członkiem, koncesyonowanego budowniczego Jana Lewińskiego jego zastępcą; b) 3. dla majstrów ciesielskich: koncesyonowanego budowniczego Stanisława Chołoniewskiego członkiem, koncesyonowanego budowniczego Alfreda Kamieniobrodzkiego jego zastępcą; b) 4. dla rurmistrzów: inżyniera cywilnego Ludwika Radwańskiego członkiem, koncesyonowanego budowniczego Jana Dolińskiego jego zastępcą.

— **Z Zakopanego** piszą nam pod dniem 14 bm.: Dzisiaj nad ranem i rano spadł w Tatrach, obfity śnieg. Z powodu przesłonięcia gór chmurami dopiero o godzinie 2 popołudniu, gdy się chwilowo wyjaśniło, można było objaw ten spostrzedz. — Szczyt i część grzbietu Koszystej, Graniaty i Świnnicy, wierzchni Stożek, wogóle cały region powyżej 2000 metrów bielał w śniegu. Na Tatrach Spiskich (Hawrań, Lodowy Szczyt, Łomnica, widziane ze stoków Gubałówki) śnieg sypał znacznie niżej, mniej więcej do 1800 m. ponad poziom morza, o ile przez porównanie ocenić było można. Jest to zjawisko przemijające i obecnie ciepłota się podnosi.

— **Z Krynicy** donoszą nam, że urządzony tam koncert „Echa“ udał się doskonale. Dochód jest znaczny, a publiczność, zwłaszcza warszawska, była rozentuzyazmowaną. Po koncercie ochocza zabawa przeciągła się niemal do świtu. „Echo“ wyjechało następnie do Rabki.

— **W Oświęcimiu** — jak nam ztamtąd donoszą — przygotowują się podobnie, jak w Krakowie, do uroczystego obchodu jubileuszu św. Jacka. Przejeżdżającym koleją znane są widzialne z daleka ruiny wspaniałego kościoła, którego fundacyę tradycya przypisuje Władysławowi I, księciu cieszyńskiemu i oświęcimskiemu, i który znawcy zaliczają do piękniejszych zabytków architektury gotyckiej w Polsce. Przy tym kościele, noszącym tytuł św. Krzyża, osiedli OO. Dominikanie, rozszerzając na całą okolicę zbawienny i cywilizajny swój wpływ. 300 lat temu właśnie, z okazyi kanonizacyi św. Jacka zamieniono kapitularz klasztorny na kaplicę, temu wielkiemu polskiemu zakonnikowi poświęconą. Wiele ucierpiał klasztor w czasie wojen szwedzkich, ale ostateczny cios spotkał go w końcu przeszłego wieku, gdy dekret Józefa II zniósł konwent, a na domiar przyszła klęska pożaru. Brakło opiekunów, którzyby gmachy z ruiny podźwignąć mogli, niszczały też coraz bardziej i pustoszały, aż około połowy naszego wieku rząd sprzedał mury właścicielom obszaru dworskiego w Oświęcimiu. Kilkanaście lat temu wreszcie, wszystko przeszło w ręce żydów, którzy w tej pustce urządzili składy kupieckie. Z całego klasztoru ocalała tylko obok kościoła kaplica św. Jacka, zamieniona początkowo na stajnię. Później wybito w sklepieniu dziurę i na piętrze umieszczono magazyn starzyzny. Nagle w bieżącym roku jubileuszu św. Jacka w kilku sercach powstał naraz zamiar przywrócenia nabożeństwa w sprofanowanem miejscu świętem. Myśl zbożna znalazła w mieście i okolicy grunt pomyślny i dziś — zaledwie po dwóch miesiącach — kaplica jest wykupioną, prowizorycznię zrestaurowaną i w najniezbędniejsze sprzęty zaopatrzoną. Dzień 19 b. m. przeznaczono na uroczyste jej poświęcenie i oddanie służbie Bożej. Porządek nabożeństwa w dniu tym będzie następujący: O godz. 10 rano wyruszy procesya z kościoła parafialnego do kaplicy, której mury poświęci X. dziekan oświęcimski. Następnie wygłoszone będzie kazanie pod gołem niebem, poczem odprawi się w kaplicy uroczysta suma. Przez całą następującą oktawę odprawiać się też będzie w kaplicy codziennie o godz. 8 rano Msza święta za wszystkich, którzy ofiarą swoją przyczynili się do pobożnego a pięknego dzieła. A było ich niemało. Obywatele miasta, cechy, gminy wiejskie z okolicy i z dalszego nawet Szlązka, wszyscy spieszyli z równym zapałem, składając w ofierze co kto mógł: pieniądze, materyały, podwody, własną pracę, wreszcie radę i pomoc moralną. W Bogu też nadzieja, że jak natchnął ludzi do rozpoczęcia dzieła, tak zapał dalej podtrzymywać będzie, aby stojące obok kaplicy mury przepięknej świątyni, które jak do nas bez dachu dotrwały, tak w przyszłości zrestaurowane i nakryte wieki jeszcze przetrwać mogą, niebawem zabrzmieć mogły chwałą Bożą. Kościół parafialny w Oświęcimiu już dawno nie wystarcza do pomieszczenia pobożnej ludności miejscowej. Mógłby go kiedyś zastąpić kościół podominikański. Zyska na tem parafia, a dla kraju uratowanym zostanie wspaniały zabytek sztuki średniowiecznej i pomnik gorącej wiary naszych przodków.

— **Zmiana własności.** Wieś Hreniow w powiecie kamioneckim kupiła od Chaskla Donnera p. Kazimiera z Janowskich Smoleńska.

— **Z Wiednia** donoszą, że rzeźnicy tamtejsi postanowili podwyższyć ceny mięsa o 5 centów na kilogramie.

— **Loterya w Austryi.** Rząd węgierski zajmuje się nader żywo sprawą zaprowadzenia loteryi klasycznej w miejsce dotychczasowej liczbowej. W ostatnich dniach głoszono nawet z Budapesztu, iż odnośny projekt rządowy zostanie Izbom przedłożony już tej jesieni. Wiadomość rzeczoną — którą zresztą już kolportowano w jesieni 1892 i 1893 roku — uważają w miarodajnych sferach wiedeńskich jako przedwczesną, gdyż w każdym razie rząd węgierski byłby się w tak ważnej sprawie porozumiał z Przedlitawią. I w austryackiem ministerstwie skarbu pracują już od dłuższego czasu nad projektem usunięcia loteryi liczbowej, co jednakowoż, że względów budżetowych nie tak rychło będzie mogło nastąpić. Zresztą, projektowany w Węgrzech niemiecki system loteryi klasycznej przedstawia również poważne braki. Zarząd loteryi nie przyjmuje wprawdzie centowych stawek lecz nie może przeszkodzić tworzeniu się formalnych konsorcyów graczy, rekrutujących się z najniższych warstw społecznych.

— **Cholera.** Z Sandomierza donoszą, iż cholera szerzy się w Staszowie, Rytwianach, Tursku, Łomowie, Klimontowie i Koprzywnicy. W Sandomierzu do tej pory wypadku zasłabnięcia na cholerę jeszcze nie było. Przyjeżdżających z miejscowości zarażonych poddają w Sandomierzu desinfekcyi i do miasta wpuszczają tylko za specyalnem pozwoleniem władzy. Handel w okolicy ustał.

W Warszawie w dniu 12 b. m. przybyło ogółem 91 nowych chorych cholerycznych. W guberniach warszawskiej, kieleckiej i radomskiej choruje od 50 do 500 osób dziennie. W gubernii lubelskiej i łomżyńskiej cholera pojawia się sporadycznie.

— **Rozbicie pociągu.** W dniu 12 b. m. pociąg z próżnemi węglarkami, wyprawiony ze Sosnowca do kopalni Niwka, na krzyżownicy pod przystankiem Radocha wpadł na pociąg towarowy, przechodzący koleją wiedeńską, i przerwał go, gruchocząc 13 wagonów. Tor kolejowy na przestrzeni 10 sążni został zniszczony. W pociągu kolei iwangrodzkiej uszkodzona została lokomotywa i zgruchotany jeden wagon. Straty, poniesione przez kolej wiedeńską, szacują na 50.000 rs.

— **Nowe Towarzystwo akcyjne** zawiązuje się w celu eksploatacyi kopalni węgla w Milowicach, powiecie będzińskim. Kapitał zakładowy obliczony został na milion rubli w złocie, podzielony na 8,000 akcyj, każda po 125 rubli.

— **O okropnym wypadku** donoszą *Nemzetowi* z Szatmaru na Węgrzech. Przy budowie tamtejszego pałacu banku komercyonalnego zawalił się mur dwu piętrowego gmachu, a spadając zrujnował sklepienie pierwszego i drugiego piętra; pod gruzami legło mnóstwo osób. — Liczba nieszczęśliwych nie jest dotąd znaną, akcyę ratunkową podjęto przy oświetleniu pochodni.

— **Krwawe zajście w Berlinie.** O wypadku w Berlinie w uzupełnieniu telegraficznych wiadomości donoszą co następuje: Policya berlińska dowiedziała się, że do pewnego sklepu na Kaiserstrasse ma się włamać banda złodziei, której hersztem jest znany anarchista Schewe. Dla obserwacyi wysłano tam 4 urzędników policyi karnej i policyanta Bussego. Nadchodzącego z jednym towarzyszem Schewego aresztował Busse i chciał odstawić na strażnicę policyjną na Elisabethstrasse. Obaj aresztowani szli na oko posłuszni, ale nagle odwrócił się Schewe i z rewolweru strzelił do Bussego, raniąc go znacznie w głowę, poczem obaj zbrodniarze uciekać poczęli. Towarzysz Schewego umknął, ale Schewe został nareszcie przytrzymany, pomimo, że do ścigających go, do których się kilku przechodniów przyłączyło, pięć razy strzelił i policyanta z policyi karnej Zachera w ramię zranił. Publiczność chciała Schewego rozszarpać, ale go policya gołymi pałaszami obroniła. W nocy aresztowano jeszcze kilka osób, podejrzanych o anarchizm.

— **Anarchiści w Rzymie.** Z Rzymu donoszą: U aresztowanego anarchisty Clariego, kolportera gazet, odkryła policya laboratoryum do wyrabiania materyj wybuchowych, oraz znaleziono u niego bombę już zupełnie do użytku przygotowaną i zupełnie podobną do tej, która pękła przed gmachem parlamentu na Monte Citorio. Bomba ta miała eksplodować na mocy uchwały 15 anarchistów, przed mieszkaniem Crispiego, jako protest przeciw skazaniu Caseria i Legi. Wykonanie zamachu poruczono niejakiemu Gigantiemu, którego jednak aresztowano.

— **Rodzina Caseria.** Matka, bracia i siostra Caseria udali się do Periera z prośbą o odroczenie wykonania wyroku na Caseriu, jeśliby ułaskawienie nie możliwem się okazało. Spodziewają się oni skruchy Caseria. Adwokat Dubreil wezwał rodzinę Caseria, aby się sprzeciwiła obdukacyi zwłok jego po straceniu. Jak turyński *Capitale* donosi, jeden z braci Caseria odebrał sobie życie z rozpaczy.

— **Puccini szpiegiem.** Puccini, twórca opery *Manon Lescault*, aresztowany został na Malcie, gdzie zdejmował fotografie z fortyfikacyi. Po zniszczeniu fotografij, kompozytora wypuszczono na wolność. Jak się okazuje, było to proste nieporozumienie. Puccini bowiem jest z amatorstwa wielkim zwolennikiem fotografowania.

— **Nekrologia.** Melania z Rulikowskich Rozwadowska, małżonka posła do Rady państwa, p. Tomisława Rozwadowskiego, umarła w Babinie pod Kałuszem.

— Włodzimierz Wysocki, jeden z ostatnich epigonów polsko-ukraińskich szkoły literackiej, autor poematów „Laszka“, „Las“, „Nowe dziady“ i kilku innych utworów, poeta utalentowany i z piętnem pewnej oryginalności, właściciel atelier fotograficznego w Kijowie, umarł tamże dnia 12 b. m. Zmarły był postacią sympatyczną i powszechnie lubianą.

— Edward Pawłowicz, b. założyciel i dyrektor 6-klasowej szkoły realnej w Kaliszu, zmarł w majątku Powyrwice w gubernii kowieńskiej.

— Dr Dymitr Czypczar, adjunkt prokuratoryi skarbu, przeżywszy 39 lat, zmarł w Rożniatowie.

## Ludwik hr. Wodzicki.

Ludwikowi Wodzickiemu poświęcają dzienniki wiedeńskie obszerne wspomnienia, przedstawiając jego zawód publiczny i znaczenie nietylko w kraju, ale także w państwie. *Neue Freie Presse* dała dobrą i szczegółową ocenę jego działalności. *Tagblatt* Szepsa umieścił gorący artykuł wstępny. Inne organa idą za tym przykładem.

Szepsowski *Tagblatt* podnosi polityczne znaczenie i wielki patryotyzm zmarłego. Między innemi pisze: „Z żywym ogniem młodzieńca rzucił się Wodzicki na pole walki w roku 1863. Wodzicki wydalił się z Galicyi, gdyż w toku rewolucyi Austrya zmieniła swe stanowisko polityczne. Ziemiałkowski, Rogawski, Sapieha i wielu innych byli już uwięzieni i zasądzeni nawet na surowe kary, za wzięcie udziału w rewolucyi przeciw zaprzyjaźnionemu mocarstwu. Nie tu miejsce — pisze *Tagblatt* — oceniać działalność Ludwika Wodzickiego hr. jako finansisty W tym szkicu chcemy tylko omówić jego stanowisko jako polityka, gdyż ta właśnie strona jego życia jest mało znaną, ale tem więcej zajmującą...“ „My ze swojej strony chcemy na zakończenie tego nekrologu, opartego na osobistych zapatrywaniach, przytoczyć tylko, że świetna i malownicza wystawa, którą obecnie podziwiają we Lwowie, jest także intelektualnem dziełem tego męża i zrodziła się jako owoc programu, który Wodzicki rozwinął po upadku ostatniej polskiej rewolucyi“.

Według doniesień dzienników, dyrektor paryskiej filii Länderbanku, Strauss, opowiada o ostatnich chwilach życia hr. Ludwika Wodzickiego: Mówiłem z hrabią tuż przed jego odjazdem do Ostendy. Opowiadał mi, że ma się zjechać z dyrektorem Hahnem i Rapoportem i spodziewał się wesołego pobytu w kąpielach. Hrabia uskarżał się na dolegliwości w sercu. W kilka godzin potem otrzymałem przerażającą wiadomość o zgonie jego. Wyjechałem natychmiast do Douai, gdzie w poczekalni dworca kolejowego spotkałem złożone zwłoki L. hr. Wodzickiego. Naczelnik stacyi, który z szczególnym taktem sobie postąpił, opowiadał, że hr. Wodzicki, czytając w wagonie *Figaro*, nagle padł bez przytomności porażony. Towarzyszący mu w wagonie, kazali pociąg zatrzymać, zaczęto go ratować — ale nadaremnie. Z biletów wizytowych skonstatowano, że to Ludwik hr. Wodzicki. Strauss kazał ciało przewieźć do Paryża, dokąd w nocy przybyło i tymczasowo w kościele Medaleine złożone zostało. Hrabinie Wodzickiej, która jest chorą, nie doniesiono o zgonie męża. Na dzień 15 b. m. zapowiedział przybycie swoje do Paryża brat hr. Wodzickiej, hr. Zamoyski.

Według wiadomości telegraficznych *Kur. Warsz.* zwłoki Ludwika hr. Wodzickiego miały być przewiezione z Paryża do Tyczyna jeszcze wczoraj. — Pogrzeb w Tyczynie nastąpi w poniedziałek.

Umieścimy obszerny życiorys hrabiego L. Wodzickiego, pióra pisarza, który na życie i czyny jego patrzał z bliska.

## Ruch artystyczny i umysłowy.

**Z teatru.** Świetnie zakończyły się operowe przedstawienia w miejskim teatrze krakowskim dwoma występami p. Myszugi w *Fauście* i *Pajacach*. Napełniły one teatr szczelnie przez oba wieczory. Znakomity artysta zbyt dobrze jest u nas znany i ceniony, abyśmy potrzebowali się rozpisywać o jego śpiewie. Zachwycał on każdym ustępem, każdą frazą, każdym taktem niemal. Liryczne zwłaszcza ustępy wywoływały burze oklasków. Z przyjemnością zauważyliśmy, że p. Myszuga do wysokich zalet swego ślicznego głosu dodał od niedawna zaletę wybornej gry mimicznej, której mu długo brakowało. Jeżeli przedstawienie *Fausta* było w ogóle dobre i poprawne, to przedstawienie *Pajaców* wypadło jeszcze znacznie świetniej. Przyczynił się do tego udział reszty personalu, który uczynił wszystko, aby godnie towarzyszyć znakomitemu artyście. Nie brakło też wczoraj oklasków i wywoływań, a po I akcie *Pajaców* otrzymał p. Myszuga na scenie kilka prześlicznych wieńców. Na początku aktu II podobne odznaczenie spotkało p. kapelmistrza Hocka, którego pracy i talentowi w znacznej części przypisać należy powodzenie przedstawień operowych. O uznaniu publiczności świadczył długotrwały aplaus. Szczegółowe sprawozdanie z sezonu operowego w Krakowie zamieścimy w dniach najbliższych wraz z oceną sił, które w nim występowały. Od dnia dzisiejszego nastała cisza w gmachu teatralnym i panować będzie aż do końca miesiąca. Przedstawienia zwykłe rozpoczną się w pierwszych dniach września.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 13 sierpnia. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 952, węgierskich 2500, niemieckich 1092; razem 4544 sztuk. Płacono galicyjskie 60—62, osobliwe 64—66, paszone 54—58. Węgierskie 55—58, osobliwe 60—66, niemieckie 60—62, osobliwe 64—69 złr. za 100 kilo mięsa.

*Wilhelm Amirowicz.*

**Wiedeń** 14 sierpnia. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1016 sztuk. — Płacono 38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 16 sierpnia. Ciało Ludwika Wodzickiego przybędzie do Wiednia jutro wieczorem.

**Wiedeń** 16 sierpnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza reskrypt z dnia 15 b. m., że począwszy od 18 b. m. wszyscy kadeci, którzy nie są zastępcami oficerów, mają otrzymywać płacę kadetów, będących zastępcami oficerów odpowiedniego rodzaju broni, jakoteż miesięczny dodatek służbowy w kwocie 12 złr. Aspiranci przy służbie wojskowej administracyjnej otrzymają analogiczne płace.

**Paryż** 16 sierpnia. Prezes gabinetu Dupuy, który zachorował, ma się już znacznie lepiej. Dupuy cierpi na wątrobę. Cierpienie jego nie jest niebezpieczne, ale bywa bolesne i dotkliwe.

**Lyon** 16 sierpnia. Caserio został stracony dzisiaj o godz. 4 minut 55 rano. Przed śmiercią zawołał: Odwagi — towarzysze! Niech żyje anarchia!

**Lyon** 16 sierpnia. Caserio stawiał gwałtowny opór przy odprowadzaniu go na miejsce stracenia. Opowiadają, że nie chciał przyjąć dzisiaj żadnego posiłku, że był śmiertelnie blady, w drodze szczękał zębami, kolana uginały się pod nim i drżał konwulsyjnie; wzrok miał mętny, usta ściągnięte konwulsyjnym uśmiechem. Kiedy spadło ostrze gilotyny, wśród licznie zgromadzonej publiczności rozległy się oklaski.

**Londyn** 16 sierpnia. Wczoraj wieczorem eksplodowała w puszce listowej biura pocztowego dzielnicy Newcross rura napełniona, jak się zdaje, prochem strzelniczym. Szkody są nieznaczne. Należy się domyślać niesmacznego żartu.

**Zofia** 16 sierpnia. Z powodu siódmej rocznicy wstąpienia na tron ułaskawił książę Ferdynand 245 osób, skazanych za zwyczajne zbrodnie. Nadto ułaskawieni zostali wszyscy przestępcy polityczni z wyjątkiem Karawełowa. Między nimi znajduje się Rizow i Arnaudow z procesu Panicy, oraz Wassiliew, Bobekow, Dzudzew i Welikow z procesu Belczewa. Karawełow nie został ułaskawiony dlatego, że nie chciał księcia prosić o łaskę.

Metropolita warneński otrzymał order Aleksandra.

Onegdaj o godzinie 10 wieczorem podczas obiadu zgromadził się przed pałacem liczny tłum ludnosci i zgotował księciu gorącą owacyę. Książę ukazał się na balkonie i dziękował ukłonami.

### Od Administracyi „Czasu.“

P. M. Dąbrowski, dyrektor gazowni miejskiej, złożył 2 złr. na budowę gimnazyum połskiego w Cieszynie, 1 złr. na koszta kanonizacyi św. Jacka.

## NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)



**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Wystawa Nieustająca** Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

**Gabinet Zoologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Muzeum Techn.-Przem.** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. do osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 16 sierpnia, 2 godz. 30 min. po południu.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | 98 50 | Anglobank | 171 40 |
| srebrna „ | 98 50 | Union | 267 50 |
| 4% złota | 122 50 | Bankverein | 138 75 |
| 4% koronowa | 97 55 | Akcye Länderbank. | 2t3 50 |
| Akcye ban. austr.-w. | 1013 | „ kol. Kar. Lud. | 216 75 |
| „ kredytowe | 363 75 | „ „ lwowsko-czerniow. | 280 50 |
| Londyn | 124 45 | „ „ południ. | 111 25 |
| Napoleony | 9 89½ | Elbethal | 266 75 |
| Dukaty | 5 89 | Nordbahn | 3210 |
| Marki | 61 02½ | Staatsbahn | 354 75 |
| 4% Renta węg. kor. | 96 05 | Alpin | 83 20 |
| 4% „ „ złota | 121 95 | Akcye tytoniowe | 222 25 |
| Losy prem węg. | 151 75 | Ruble | 133 25 |
| Losy tureckie | 67 40 | | |

Usposobienie giełdy słabsze.

**Berlin** 16 sierpnia.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 164 10 | 4% Listy likw. pols. | — — |
| Krótki Wiedeń | 163 80 | Renta włoska | 81 90 |
| Banknoty ros. | 219 05 | Akc. austr. kred. | 219 37 |
| 5% Listy zast. pols. | — — | Ultimo Ruble | 219 25 |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

*Michał Chyliński.*

### Podziękowanie.

Strapiona i ciężkim smutkiem przygniciona składam wszystkim, którzy współczuciem i życzliwością oraz ostatnią posługą, starali się ukoić ranę serca mego, tak niegdyś przy stracie męża, jak dziś przy stracie jedynego 10 letniego syna Felisia Dudrewicza, składam stokrotne „Bóg zapłać" szczególnie Przezacnemu Ks. Dziekanowi Antoniemu Wilczkiewiczowi i Wiel. Państwu Kłobukowskim. (1984)

**Franciszka Dudrewiczowa,**
pozostała matka z córeczką.



### Podziękowanie.

(1951)

Niezwykłej troskliwości i uprzejmości, jakiej chorzy doznają w Krakowskim Szpitalu św. Łazarza na oddziale Chirurgicznym, od Wnych Panów: Profesora Dra **Alfreda Obalińskiego** i Dr. **Maksymiliana Rutkowskiego;** doznała także ś. p. Kornelia Kawska, podczas swego czteromiesięcznego pobytu tamże — pod Ich opieką. Taka, z prawdziwem uczuciem i przejęciem się swem powołaniem okazywana chorym staranność lekarska, przynosi często więcej ulgi w cierpieniach od wszelkich środków leczniczych; co też zniewala chorych do niewymownej wdzięczności i publicznego okazania tejże. Takiem uczuciem i pragnieniem była przejęta i ś. p. Kornelia Kawska, której jednak przedwczesny zgon nie dozwolił ostatniego osobiście wykonać; nam przeto przypada w udziale wykonanie jej ostatniego życzenia, co tem chętniej spełniamy, że w zupełności podzielamy jej wdzięczność, jaką była przejęta dla Wgo Pana Profesora Dra **Alfreda Obalińskiego** jak niemniej i Wgo Pana Dra **Maksymiliana Rutkowskiego,** który nietylko w Szpitalu, ale i po za takowym spieszył jej z bezinteresowną radą i pomocą lekarską. — Raczcie więc przyjąć Wielmożni Panowie: serdeczne „Bóg zapłać", za Wasze tak troskliwe i z uczuciem połączone pielęgnowanie chorych, od wdzięcznej Rodziny ś. p. zmarłej.





## Doniesienie.

L. 4589. (1918-2 2)

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

*a)* **dla Krakowa**
27.000 cetnarów metrycznych żyta,
59.000 „ „ owsa;

*b)* **dla Tarnowa**
7.000 cetnarów metrycznych żyta,
10.000 „ „ owsa;

*c)* **dla Ołomuńca**
10.000 cetnarów metrycznych żyta,
16.000 „ „ owsa;

*d)* **dla Bochni**
8.000 cetnarów metrycznych owsa.

Dotyczące oferty cen sprzedaży muszą najpóźniej do dnia 21go sierpnia 1894 r. do godziny 9ej przed południem do Intendantury c. i k. I. korpusu w Krakowie być wniesione.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 11 sierpnia 1894 r., oprócz tego przejrzane być mogą w kancelaryach c. i k. magazynów prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i w c. i k. filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, jak niemniej w krakowskiej Izbie handlowo-przemysłowej, w Towarzystwach rolniczych i politycznych władzach powiatowych.

**Z Intendantury c. i k. I. korpusu.**



### OGŁOSZENIE.

**C. i k. 3 pułk artyleryi dywizyjnej w koszarach barakowych w Dąbiu poszukuje od Igo października b. r. nabywcy dla nawozu pochodzącego od koni pułkowych.**

Koni jest mniej więcej 245.

Chcących korzystać z tego ogłoszenia, uprasza się o przybycie do wyżej oznaczonych koszar **30 sierpnia b. r. o godz. 9 przed południem,** gdzie się licytacya odbędzie.

Oferty wynoszące mniej niż 1½ ct. od konia i dnia, nie zostaną przyjęte.

### KUNDMACHUNG.

**Vom k. und k. Divisions-Artillerie-Regimente No 3 in der Barackenkaserne bei Dąbie wird vom I. October I. J. an ein Abnehmer für den von den Pferden des Regiments herrührenden Dünger gesucht.** (1983 1-3)

Der Pferdestand beträgt ungefähr 245.

Die Reflectanten werden ersucht sich am **30. August I. J. 9. Uhr Vormittags** in genannter Kaserne einzufinden, woselbst die Licitation erfolgen wird.

Anbote von weniger als 1½ kr. per Pferd u. Tag werden nicht angenommen.



Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*